Nr. 86. We Lwowie, Czwartek dnia 16. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. KWIETNIA.

Dyplomacja rosyjska prowadząc niełatwą w każdym razie grę swoją z Anglią na polu spraw średnio-azjatyckich, nie zapomina na chwilę ani o zadaniach stojących w związku z wewnętrznemi sprawami imperjum, ani też o należytem przygotowaniu pola dla innych spraw mianych na widoku przez zaborczą politykę rządu rosyjskiego.

Zatarg afgański jeszcze nie przyjął jednego stałego kierunku, a już władze rosyjskie wyzyskały go na korzyść swej polityki w ziemiach polskich. Na Wołyniu i Podolu odbywają się rewizje po domach poszukujące za bronią, trzymaną może bez zezwolenia władzy — rewizje te sieją przerażenie, a są nowem źródłem niewyczerpanych korzyści dla administracji. — Znanemi były światu całemu rozboje po wsiach i uorganizowana przez rabusiów kradzież koni, jakie trapiły od lat kilku, a w niedawnych jeszcze czasach, zachodnio-południowe prowincje imperjum. Samopomoc, związana z użyciem, a więc posiadaniem broni, okazała się jedynie skutecznym paliatywem przeciw tej ranie społecznej, a sama administracja zachęcała do takowej. Dziś pod pozorem niepokojów zewnętrznych, możliwych powstań itd., rząd wytacza procesa o posiadanie broni, władze sieją przerażenie, administracja trapi ludność i majątki, a wszystko razem zamienia się w nowe prześladowanie polskości — do którego punktem wyjścia są mityczni ajenci angielscy, snujący się jakoby po Polsce, o których istnieniu i rodzaju najlepiej wie sama dyplomacja rosyjska.

W Warszawie odbyły się aresztowania, konstatowano ostry charakter niezadowolnienia robotniczego z braku robót, ruch socjalistyczny, zapowiadano na Wielkanoc wybuch antisemicki — a wszystko to miało mieć charakter arcyniebezpieczny ze względu na wędrujących ajentów angielskich. Faktem były tylko aresztowania, ogólne obostrzenia dla ludności i duchowieństwa i obozowanie nocami oddziałów wojska przed Zamkiem, jako też ostre patrole krążące nocą po ulicach Warszawy.

Pod temi pozorami rząd rosyjski przeprowadza swe niezmienne, polityką wewnętrzną i zewnętrzną spowodowane cele: ogranicza polskość w jej prawach i swobodnym ruchu, wydaje ją na łup dowolności importowanych urzędników, bierze w kluby administrację kościelną katolicką, ugania się za nihilistami i rewolucjonistami własnymi, nie przyznając przed światem konieczności tej wojny wewnętrznej, groźnej dla niego; gromadzi wreszcie wojska na zachodnich granicach, mimo zakaukazkich potrzeb wojennych — świeżo dwa pułki nowe sprowadzono z głębi Rosji do Warszawy, o ogólnym zaś ruchu wojskowym donoszą ze stron wszystkich. Co do ajentów angielskich — to tych widziano dotąd jedynie, nie tylko w prowincjach rosyjskich, ale tu nawet w Galicji, jak nas zapewniają wiarogodni naoczni świadkowie, jedynie w towarzystwie znanych panslawistów, lub głośnych ajentów rozmaitych krzykliwych dygnitarzy rosyjskich. Innychby też zapewne nie znalazł pan Gladstone, znany nieprzyjaciel wszystkich zwyciężonych, a liberalny przyjaciel Rosji i rządów rosyjskich i dyplomacji rosyjskiej, znajdującej najmilszą inkorporację w osobie pani Nowikow, — innychby nie znalazł, gdyby nawet chciał ich szukać ów angielski minister, opierający swoją politykę nawet w chwili zatargu z Rosją, na porozumieniu i postępowaniu ręka w rękę z Rosją.

Grze, prowadzonej z najdroższemi interesami polskiemi i ludności polskiej, dziwić się wcale nie można, mając wiekowe doświadczenie za sobą; dziwić się można jedynie z bólem serca lekkomyślności publiczności i niektórych organów prasy, powtarzających w zaślepieniu, gdy nie z samolubstwa, niedorzeczne podania, dostarczając pozorów i lejąc oliwę na koła zabójczej dla interesów polskich polityki.

W tejże samej chwili ostrego zatargu w Azji środkowej, jaki Rosja podjęła, urzędowy dziennik rosyjski *Warsz. Dniewnik*, organ główny prawie agitacyjnej dyplomacji rosyjskiej, wydaje hasła dla zachowania się zagranicznych agitatorów względem sąsiedniego mocarstwa. Powiada on w ostatnim swym numerze: „Jeżeli w nasze rachuby polityczne nie wchodzi w tej chwili, abyśmy mieli wzbudzać kwestję macedońską — to z tego nie wypada jeszcze, aby rosyjska polityka i rosyjska prasa miała ją ignorować." Mówi to zaś dla tego, aby wydać hasło przeciw rządowi serbskiemu, jako przyjacielowi monarchii Austro-Węgierskiej, przyczem wcale nie oszczędza tej ostatniej w swych wyrażeniach i wskazuje na nią jako na główną przeszkodę do ułożenia spraw ludów bałkańskich wedle zgody bratniej, to jest wedle woli Rosji. Denuncjuje wprost nawet politykę monarchii, jako dążącą do zapewnienia przejścia wojsk swoich przez Serbię, dla jakichś wcale i przez nikogo zapewne w monarchii niepożądanych zaborów nadegielskich, i kończy groźbą, że jakkolwiek czynna polityka rosyjska nie nadaje się obecnie Rosji w tamtych ziemiach, to w rękach jej znajduje się mnóstwo innych środków, aby obronić i własne interesa na Bałkanach i interesa innych narodowości, związanych z Rosją jednością wiary i krwi. Nie na rękę urzędowemu organowi rosyjskiemu, że w tej chwili zmniejszyła się może agitacja na południowych granicach monarchii austro węgierskiej — bo dyplomacja agitacyjna, grunt przygotowawszy dla wypadków, potrzebuje tam ranę utrzymać otwartą i jątrzącą się — i potrzebuje wskazywać ciągle na monarchię jako na zawadę przez posiadanie Bośnii i Hercegowiny, do ułożenia stosunków ludności na półwyspie Bałkańskim, na rząd zaś serbski obecny partji postępowej a wrogiej panslawizmowi i Risticzowi, jako na zdrajców interesów tych ludności, jakich w każdej chwili pozbyć się byłoby pożytecznem. *

Wydział krajowy zakłada **dwie szkoły praktyczne wiercenia kanadyjskiego** przy kopalniach ropy br. Rhadego w Zagórzu i Fibicha w Ropiance. Szkoły te, do których będą przyjmowani wiertacze, dozorcy i kowale, posiadający już praktykę nabytą w kopalniach, tudzież technicy i uczniowie szkoły sztygarowej, mają na celu przysposobienie dla kraju sił fachowych, którzy nietylko mają się wykształcić w sztuce wiercenia, lecz także zapoznać się z konstrukcją całego rygu (przyrządu, używanego przy wierceniu) tak, ażeby po ukończeniu nauki mogli być samodzielnymi kierownikami wiercenia kanadyjskiego. Czas trwania nauki ograniczony został zgodnie z wnioskiem komisji wiertniczej kraj. Towarzystwa naftowego na trzy miesiące, przy jednym zaś rygu może być zatrudnionych sześciu uczniów.

Na wprowadzenie w życie tych szkół udziela Wydział krajowy każdemu z wymienionych właścicieli subwencję 8.000 złr. na zakupno rygu kanadyjskiego z motorem. Oprócz tego przyznaje Wydział krajowy dla każdego ucznia, przedstawionego przez kraj. Towarzystwo naftowe, stypendjum w kwocie 150 złr. na cały kurs trzymiesięczny, z czego 50 złr. przeznaczone jest na wynagrodzenie instruktora za udzielanie nauki, 100 złr. zaś na trzymiesięczne zwykłe, ale zdrowe żywienie i koszta podróży.

Z krajowego funduszu zapomogowego otrzymały **bezzwrotne zasiłki** powiaty:

Tarnów na roboty ochronne na Dunajcu w Janowicach 3.500 złr.;

Dąbrowa na regulację dopływów kanału Zyblikiewicza 6.000 złr.;

Brzozów na rekonstrukcję zniszczonych powodzią dróg gminnych 1.400 złr.;

Przemyśl na zakupno żywności 500 złr.

O udzielenie dalszej zapomogi 6.000 złr. z funduszów państwowych na regulację dopływów kanału Zyblikiewicza odniósł się równocześnie Wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa.

Bezprocentowe zaliczki na zakupno nasion na zasiewy jare otrzymały z funduszu krajowego dla gmin powiaty:

Podhajce 1.700 złr., Kałusz 1.390 złr., Kolbuszowa 3.000 złr., Mościska 360 złr., Tarnobrzeg 500 złr.;

dla obszarów dworskich zaś powiaty: Brzesko 4.000 złr., Sanok 800 złr., Sambor 1.500 złr., Wieliczka 1.200 złr., Chrzanów 1.000 złr., Pilzno 5.350 złr., Tarnów 1.250 złr., Tarnobrzeg 500 złr.

W ostatnim numerze *Miru* napotykamy na czele dzisiaj nieznanego artykuł, zawierający może konkretną myśl polityczną mężów, którzy poza nim stoją, a nie jeno luźne pomysły współpracownika redakcyjnego. Tak by na oko sądzić wypadało.

Autor artykułu przypomina, że *Mir* już podniósł myśl, iż dla dobra kraju byłoby pożądanem i zbawiennem, aby w nadchodzących wyborach wyszła z Galicji do Rady państwa „taka reprezentacja, któraby kierując się jedynie dobrem mieszkańców, którzy jej mandaty powierzyli, nie rozpadała się na stronnictwa narodowo-polityczne, ale występując solidarnie w obronie wspólnych spraw i interesów krajowych, zajęła w przedlitawskim parlamencie stanowisko tak silne, iżby z jej głosem sfery decydujące każdego czasu i w każdej kwestji liczyć się były zniewolone." Zaproponował *Mir*, aby inicjatywę w tym względzie podjął wybrany przez Koło sejmowe (polski) centralny komitet wyborczy, mianowicie, aby ów do składu swego z pomiędzy znanych z patrjotyzmu swego Rusinów przyzwał odpowiednią ilość członków, i akcję wyborczą tak przeprowadził, „aby stosownie do liczby okręgów wyborczych w Galicji, odpowiednia ilość mandatów poselskich dostała się w ręce Rusinów." I tak pisze dzisiaj *Mir*:

„Ten nasz projekt znalazł — tak u ruskich jak i polskich patrjotów, którym już dojadła dotychczasowa polityka rekryminacyj i waśni — powszechną sympatję jako prosty środek, któryby dotychczasowemu niezadowoleniu koniec położył, a szczególnie zaś ochronić by mógł nasz kraj od rany demoralizacji, jaka z okazji wyborów, każdego razu miewa u nas miejsce.

Utwierdzeni tym moralnym sukcesem podniesionej przez nas myśli, pozwolimy sobie, celem wprowadzenia jej z dziedziny projektu na pole rzeczywistości, zwrócić na nią jeszcze raz uwagę centralnego komitetu wyborczego, który, jak nam wiadomo, ma temi dniami finalnie się ukonstytuować, a mianowicie składać się uzupełnić kilkoma nowymi członkami — aby na te właśnie miejsca powołał mężów zaufania ruskiej narodowości, mężów, którzy w obozie ruskim powszechną popularność posiadają, i którzy, wszedłszy w skład centralnego komitetu krajowego, mogliby odtąd służyć z jednej strony za pośredników między tym komitetem a ruskim, a z drugiej zaś strony mogliby w imieniu Rusinów ułożyć się ze swymi pobratymcami polskimi co do zasadniczych warunków porozumienia, jak i co do ilości mandatów ruskich, jako też co do osób kandydatów, którzy by ze strony ruskiej na tych krzesłach zasiadać mieli."

Myśl piękna, szczytna, zbawienna, tkwiąca zdawna w piersiach tak każdego obywatela polskiego, a jak wiemy, w piersiach też każdego szczerego Rusina, nawet takiego, który odstrychanie się od wszelkiej z Polakami łączności uważa za główny, choćby tylko okolicznościowy warunek do ocalenia i podźwignięcia narodowości ruskiej w Galicji! Co się Polaków tyczy, wszakżeż oni chcą, aby nietylko w kraju, ale i w obejmującej tyle ludów Radzie państwa, coprędzej ustał podział stronnictw według barw narodowo-politycznych!

Myśl genialna, gdyby miała warunki praktycznego a szczerego przeprowadzenia, — ale też myśl piekielnie zgubna, gdyby się jej chwycono bez **rękojmi** pożądanego skutku — bo nietylko by się nie dopięło wskazanego powyżej przez *Mir* celu, ale by owszem powstały rekryminacje, waśni, niezadowolenie i czyny demoralizacji wyborczej, o jakich się dotąd nawet najzacieklejszym Polaków i Rusinów wrogom marzyć nie mogło. Otóż pytanie: czy są te rękojmie? Autor artykułu *Miru* powiada, że „projekt znalazł sympatję u patrjotów polskich i ruskich, którym" i t. d. Jeżeli zaś autor mówi tylko o **sympatji**, to nie miał jeszcze prawa mówić o formalnym „**moralnym sukcesie**", skoro **praktycznym** skutkiem ma być już „w tych dniach" przyjęcie myśli owej przez centralny komitet wyborczy. Aby **takie** ciało jak centralny komitet wyborczy mógł się zająć tą myślą, **w danych** okolicznościach, musiałby poprzód mieć **pewność**, że przyzwani przezeń Rusini **wejdą** do jego składu, że ci przyzwani Rusini będą przez Rusinów **uznani** za pośredników, i że istniejący już komitet ruski **pójdzie** za radami tych pośredników. Nawet co do ilości mandatów ruskich i co do kandydatów musiałby już poprzód formalny, wykonania pewny i na rekryminacje nienarażony układ być zawartym, już **przed** podniesieniem projektu tego w centralnym komitecie wyborczym.

A że do tego jeszcze nie doszło, i od uzupełnienia się centralnego komitetu wyborczego, jak sam autor artykułu powiada, już jeno kilka dni nas oddziela, więc nie możemy owego projektu uważać za konkretną myśl mężów stanu, traktujących poważnie sprawę poważną. Ale zresztą, jakżeż kończy autor artykułu?... posłuchajmy:

„Czy nasz niniejszy projekt doprowadzi do pożądanego celu — **nie poważamy** się rozstrzygać; mniemamy jednak, że podnosząc go, spełniliśmy tylko nasz obowiązek patrjotyczny, i że w **razie**, gdyby pozytywnym skutkiem uwieńczony został, to kraj i oba zamieszkujące w nim narody wiele a wiele na tem skorzystałyby..."

Tak kończy dosłownie autor artykułu *Miru* — i po tem poznajemy, iż mamy tu do czynienia tylko z konceptem chyba człowieka, któremu się codzień roją całe królikarnie pomysłów po głowie. Co to za dziecinne gadanie: „kraj i narody wiele a wiele na tem skorzystałyby!" A wszak byłoby to już **wszystko**, czego w **najważniejszej** dziś dla naszego kraju sprawie, stosunku rusko polskiego, życzyć sobie można. Sojusz wyborczy Rusinów i Polaków pod hasłem „wspólności krajowych spraw i interesów" z uchyleniem „rozpadania się na stronnictwa **narodowo-polityczne**" — to przecie byłby już formalny sojusz rusko-polski! Autor snać nawet nie pojmuje doniosłości swego własnego pomysłu — nie dziw przeto, że tak lekkomyślnie w świat go puszcza, i to w piśmie ruskiem, którego obok dobrze katolickiego drugiem hasłem naczelnem jest przywrócenie unji między Rusinami i Polakami.

Błogosławilibyśmy dzień, w którymby sojusz wyborczy między Rusinami i Polakami został zawarty — ale myśli zawierania go, a nawet podejmowania tej myśli, bez jasnych, szczerych paktów obopólnych, strzeżmy się jak otwierania puszki Pandory ze względu po równo na Polaków jak Rusinów!

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 15. kwietnia.

(Uchwalenia Wydziału krajowego i obywatelstwa, dla rozszerzenia szkół rolniczych na pole przemysłu krajowego. — Wybór radcy Mochnackiego na wiceprezydenta. — Z Izby panów. — Działalność przedwyborczego stronnictwa demokratycznego w Wiedniu i Austrji Dolnej. — Zmiany w personalu wspólnego ministerstwa wojny. — Kwestja ufortyfikowania Szwajcarji. — Sprawa afgańska. — Rokowania o pośrednictwo i pokojowe załatwienie sporu).

Lwowski korespondent *Czasu* pisze:

„Wysoka stosunkowo liczba zgłoszeń z zachodnich powiatów do szkoły Jagielnickiej jest najlepszym dowodem potrzeby niższych szkół rolniczych także w tej części kraju. To też obok szkoły Kobiernickiej w powiecie Bialskim, której otwarcie, według uchwały sejmowej, ma nastąpić w jesieni b. r., jeżeli ministerstwo rolnictwa, które dotychczas stawia pewne trudności w subwencjonowaniu z funduszów państwowych, przyrzecze odpowiedni zasiłek, zamierza Wydział krajowy założyć drugi podobny zakład w zachodniej części kraju. W tym kierunku otrzymał już Wydział krajowy dwie oferty korzystne dla funduszu krajowego, które świadczą o dobrych chęciach i o ofiarności naszego obywatelstwa i gmin miejskich. Jedna z tych ofert pochodzi od Rady miasta Nowego Sącza, która oświadcza gotowość odstąpić na cel szkoły bezpłatnie w dobrach miejskich Żeleźnikowej wszystkie zabudowania dworskie wraz z ogrodem i obszarem 20 morgów gruntu na przeciąg lat 15; drugą zaś wnieśli za pośrednictwem okręgowego Towarzystwa rolniczego nowo sądeckiego pp. Edward hr Stadnicki i dr. Ed. Adam hr. Stadnicki, którzy na założenie niższej szkoły rolniczej w Nawojowej ofiarują uiścić datek 3.000 złr., oraz do użytku szkoły wydzierżawić 5 do 6 morgów gruntu.

Celem przygotowania sił fachowych dla mającego się założyć w naszym kraju zakładu blichu i apretury, wysyła Wydział krajowy za stypendjum o 100 złr. miesięcznie za granicę inżyniera elewa warsztatów kolei Karola Ludwika, p. Władysława Dzieślewskiego, który przedewszystkiem ma się zaznajomić z techniką blichu. Oprócz popierania tkactwa, starania Wydziału krajowego skierowane są głównie ku podniesieniu przemysłu skórnego (garbarskiego, szewskiego i kuśnierskiego). I tak Towarzystwo „handel skór i magazyn wyrobów skórnych

---

Karmela.

Nowella
z włoskiego
Edmunda de Amicis.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem tegoż dnia, w kawiarni, spotkał się Gabriello z młodym lekarzem wojskowym. Zaraz na wstępie opowiadał mu swoje spotkanie z dziwną dziewczyną, i wynurzył swoje zdumienie, że biedaczki nie oddano do jakiego zakładu dla chorych.

Lekarz ruszył ramionami.

— A, to kochany panie, szczególna historja z Karmelą. Miasto oddało ją do szpitala w Palermie, i była tam rok; ale tam się przekonano, że daremne z kretesem wszelkie starania, więc ją odesłano napowrót jako nieuleczalną. Odtąd biega sobie biedactwo; i niechaj sobie biega, bo też nikomu nie jest ciężarem. Cóż zresztą robić? Jej dziwaczna predylekcja dla wojskowych jest sobie tylko wcale nieszkodliwem obłąkaniem.

— Dla wojskowych? A czemuż właśnie dla wojskowych? — zapytał z mocnem zaciekawieniem Gabriello.

— Ach, to historja, którą każdy po swojemu opowiada, a w której trudno rozróżnić prawdę od zmyślenia — odparł doktor. O ile ja wiem, rzecz się miała jak następuje. Trzy lata temu, przybył tutaj z posterunkiem młody oficer, który swoją piękną postacią, śpiewem i grą na cytrze wszystkich oczarował, a dziewczętom wszystkim głowę zawrócił. Karmela, wówczas jak i dzisiaj pomiędzy niemi najpiękniejsza, stała się wkrótce jego wybraną.

— A ona kochałaż go nawzajem? — zapytał Gabriello.

— Ależ naturalnie. Wszak w około nie było piękniejszego mężczyzny; i jakżeż nie miało pochlebiać dziewczęciu, widząc u stóp swoich takiego panicza, ubóstwiającego pieśnią i grą na cytrze? A jak to zwykle z taką miłością — była jak prąd lawy z krateru wybuchającej, ale też tam jeno żar, a nie ów strumień, czysto i jasno pomykający, w którym jedyna prawdziwego szczęścia rękojmia. Więc też od początku nie obywało się bez właściwych takiej miłości żywiołów tragicznych: zazdrostek, sprzeczek, pojednań i nowych sprzeczek; tak szło między nimi dzień za dniem. Matka dziewczyny, prosta, słaba kobieta, nigdy jej się w niczem nie sprzeciwiała, więc też Karmela była sobie ciągle wolną jak ptaszę, i biegała do kochanka, kiedy jej się podobało. Że poszła rychło na ludzkie języki, to pan zrozumiesz; jakoż wiele tak i owak gadano, ale w istocie nikt jej nie mógł pomówić o coś złego. Albowiem mimo namiętnego przywiązania do oficera, dbała surowo o swój honor, nietykalna jak westalka. Myślisz pan, że to być nie może? A jednak możesz się pan często przekonać u tutejszych kobiet, że mimo całej swobody swojej w domu i poza domem, mają ścisłe poczucie moralności; można powiedzieć, że jakoby nieświadomie z całą surowością pilnują świętości swojej dobrej sławy.

Otóż przyszło do tego, że oficer przyrzekł dziewczynie pojąć ją za żonę; i już wówczas zdawało się, że w nadmiarze szczęścia i upojenia rozum postrada. Namiętna, w niczem nie zna miary. Tak też i w zazdrości, do której, Bóg wie zkąd, wszędzie sobie powód upatrywała. Sam byłem świadkiem, jak o mało co pod tą kawiarnią nie zabiła jednej dziewczyny; a jednak nie miała Karmela ani cienia powodu ku temu.

Takie sceny często się wydarzały, aż wreszcie żadna z tutejszych dziewcząt nie ważyła się choćby okiem rzucić ku oknom kochanka Karmeli, a już ani mowy, aby za nim na ulicy patrzały, co jednak serdecznie czyniły, tak piękny był sobie panicz. Karmela miała oczy argusowe, a gdzie tylko coś takiego wyśledziła, wnet wpadała z namiętnemi wyrzutami, jeżeli nie z czem gorszem.

Ostatecznie nadszedł termin zluzowania posterunku. Pan oficer wsiadł na okręt, przysiągłszy na wszystkie świętości, że w kilka miesięcy po Karmelę powróci. Pozostała z swoją gorącą miłością, z swoją silną wiarą w stałość jego. Odpłynął, i już go więcej nie ujrzano. Biedaczka ciężko zachorowała. I byłaby może niewierność kochanka przebolała, gdyby nadzieja jego powrotu była w niej powoli zamarła; ale Bóg wie zkąd, dowiedziała się, że zdrajca z inną się ożenił, i to biedną główkę do reszty dobiło. Zbyt ciężkim, zbyt niespodzianym był cios, aby mu ostać się mogła. Odtąd jest taką, jaką ją pan znasz. Tyle tej historji.

— A potem? — zapytał Gabriello.

— Ano, potem oddano ją do Palermo do szpitala, i może rok temu, odesłano ją napowrót jako nieuleczalną.

— A jej rodzina, jej przyjaciele? — Czyż nie ma nikogo, aby się za nią ujął?

Doktor ruszył ramionami.

— Mój Boże, odparł, rodzina, przyjaciele? Ojciec od wielu lat w grobie, matka zaledwo na chleb zarobić zdoła; rodzeństwa nie miała Karmela żadnego. Tak, zrazu litowano się nad niedolą, zamożniejsze domy rozmaicie wspierały matkę; ale jak to bywa, wsparcia z czasem ustały, gdy ludzie spostrzegli, że dziewczyna jak najmniej czasu przy matce przepędza. Rzadko powraca do domu na noc albo na obiad. Zdaje się, jak gdyby straciła wszelki zmysł porządku. Co matka z mozołem na nowy ubior się zdobędzie i po wielkich perswazjach na nią włoży, już suknia w godzinę w tysiąc szmatek potargana. I jeżeli kiedy pozwoli się Karmela starannie zaczesać, w okamgnieniu rozplecie kosy i rękami poburzy kędziory, że zgroza patrzeć na to. We dnie snuje się po najsamotniejszych ostępach gór, śmiejąc się i gestykulując do siebie, albo siedząc cicho na ziemi, bawi się kamykami leżącemi na drodze, albo nieruchomie wytrzeszcza oczy w dal, aż ją sen ogarnie i błąkającą się ciągle duszę na chwilę uwięzi. Tak ją często spotykają żandarmi i myśliwi głęboko w górach, w ostępach, które ledwo kiedy niekiedy stopa ludzka dotyka.

Wszakże nigdy nie chybi, gdy bęben powołał żołnierzy na musztrę. Z długim kijem w ręku naśladowała automatycznie wszystkie ruchy żołnierzy, zimna, niema. Jeżeli się jej wreszcie sprzykrzy, to przysuwa się do porucznika, szepce mu rozmaite miłosne słówka, i opuszcza go dopiero z powrotem żołnierzy do koszar. Trudno o coś bardziej rozrzewniającego, jak widok igraszek wariatki, wyprawianych na rynku; i trudno o wdzięczniejszą publiczność nad zachwycających się nią łobuzów. To maszeruje i musztruje się jak najtęższy rekrut; to w chodzie i mowie naśladuje burmistrza; to ze spuszczonemi oczyma i unosząc się na paluszkach przedrzeźnia damom miejskim, gdy wystrojone w niedzielę do kościoła idą. Zresztą przyzwyczajono się do jej wybryków, nikt na nią nie zważa, i jak powiedziałem, jedynymi jej spektatorami są dzieci. Ją też sama bawi nadzwyczaj podziw tej drobnej publiczności, tak dalece, że pewnego razu pochwyciła czarnookiego dzieciaka, całusami prawie zaduszając, i nie wypuściła go pierwej, aż matka jego nadbiegła i wrzeszczące kochanie swoje z mimowolnej niewoli wydobyła.

Dawniej często chodziła do kościoła, i zdawało się, że przynajmniej na chwilę, uspakajała ją cisza świętego przybytku; niestety jednak coraz częściej przeszkadzała swemi dziwactwy nabożnym, i pewnego razu musiał ją zakrystjan przemocą wydalić. Odtąd już nie przestąpiła progu kościoła.

Ach, a śpiewy jej! Gdzie owe jasne, świeże tony, które dawniej wydzwaniała z pełnych piersi, jak w upojeniu. Przepadły, przebrzmiały one śpiewki wesołe, do których dawniej słowa i nuty jakby jej same przychodziły. Co dzisiaj pomrukuje, to tylko monotonne nuty bez związku, ani jednym dźwiękiem nie przypominające, co to dawniej z ust jej tryskało. Ależ dość się pan tego nasłyszysz, gdyż biedaczka nieraz godzinami i dniami wysiaduje na schodach przed bramą twojej kwatery. Ztamtąd nie spędzić jej ani perswazją, ani przemocą; tam spożywa swoje biedne obiady, zazwyczaj fig kilka. Tam przykucnięta siedzi z zasłoniętą twarzą, jeżeli — co się jednak rzadko wydarza — ze swego wesołego humoru w głęboką melancholię zapada, wtedy świat cały dla niej nie istnieje. Ale, jak powiedziałem, wydarza się to tylko niekiedy, a zazwyczaj bywa wesoła i pełno u niej zabawnych konceptów.

A teraz muszę panu powiedzieć o największej i najsmętniejszej tego zburzonego na duchu życia, a czego widok za każdym razem serce mi ściska — jej ślepa predylekcja do wszystkiego, co ma jaki związek z wojskowością. Nie jakoby się wdawała z szeregowcami, broń Boże! Nie radziłbym żadnemu, do niej zbyt się przysuwać; a jak powiadają, jeden długo na twarzy nosił ślady namiętnego bronienia się dziewczyny, choć tylko sukni jej dotknąć się poważył. Natomiast każdemu z kolei komendantowi posterunku narzuca się z przywiązaniem swojem w sposób dziwnie sprzeczny ze zwyczajną jej powściągliwością. Wszystkie jej uczucia i myśli zbiegły się widocznie w tem przekonaniu, że komendant jest jej kochankiem, narzeczonym — wszystko jedno, stary czy młody, przystojny czy brzydki; nie dba na to, czy uprzejmie czy szorstko z nią postępuje. Żadnego też na niej wrażenia nie robi zluzowanie posterunku świeżym. Stoi wprawdzie na brzegu, i ku odpływającym namiętnie chustką powiewa, ale skoro nowy oficer przybędzie, już ona przy

„w Tarnowie" otrzymało temi dniami z funduszu krajowego dalszą pożyczkę w kwocie 1 000 złr., dla zawiązanej zaś świeżo spółki galicyjskiej dla dostawy obuwia dla c. k. armii, która zamierza wnieść ofertę na dostawę jednej dziesiątej części potrzeby wojska, postanowił Wydział krajowy złożyć z dotacji na cele przemysłu, wymagane przez ministerstwo wojny wadjum w kwocie 16 667 złr."

Podając te wzmianki o gorliwej czynności Wydziału krajowego dla pomyślnego rozwoju interesów krajowych, z przyjemnością zaznaczamy na tem miejscu wybór, dokonany przez Radę miejską miasta Lwowa pana Edmunda Mochnackiego, radcy Wydziału krajowego, najlepszego znawcy krajowych spraw gminnych, na wiceprezydenta naszego stołecznego miasta. Radca Mochnacki znanym jest oraz jako jeden z najznakomitszych znawców spraw gminy tutejszej, i tem zapewne zawdzięcza głównie swój wybór, lecz wybór ten przynosi jedną, bardziej jeszcze może znamienitą korzyść dla miasta i kraju, ustanawiając bliższą łączność władz gminnych i dla administracyjnego działania pomiędzy autonomicznym zarządem miasta naszego a kraju.

Pomiędzy projektami ustaw o kolejach lokalnych, nad któremi obradować będzie Izba panów na jutrzejszem posiedzeniu, znajduje się także projekt ustawy o kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej, tudzież projekta ustaw o kolejach bukowińskich Hatna-Kimpolung, Hliboka-Berhomet z odnogą Karapczin-Czudin i Hadikfalva-Radowce.

W piątek posiedzenia nie będzie.

W sobotę obradować będzie Izba panów nad przedłożeniem o kolei Północnej i w tymże dniu zakończy swoje prace. Gdyby na jednem posiedzeniu sprawa kolei Północnej nie została załatwioną, odbędzie się wieczorem drugie posiedzenie.

Komitet wykonawczy lewicy Izby panów odbędzie jutro narady, na których zastanowi się jakie stanowisko zająć wypada lewicy w kwestji kolei Północnej. Kilku więcej opozycyjnych parów — wymieniają Plenera w pierwszym rzędzie — agitują za tem, aby cała partja głosowała przeciwko ugodzie. Postanowienie takie nie łatwo jednakże przyjdzie do skutku, ewentualnie też spodziewać się należy licznej absencji z szeregów partji szmerlingowskiej. W każdym razie, jeżeli ugoda ma być przyjętą, pożądanem jest dla rządu jak najliczniejszy współudział w obradach autonomistycznych członków Izby.

Z prawicy przemawiać mają za upaństwowieniem hr. Bloom i hr. Leon Thun. Niektórzy jenerałowie, którzy należą do innych grup, a oświadczają się za upaństwowieniem, niewątpliwie uznają się głosować.

Sprawozdanie o kolei Północnej przedkłada br. Bezecny komisji kolejowej Izby panów dzisiaj.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów ma się odbyć we wtorek, d. 21. b. m., a nazajutrz we środę nastąpi uroczyste zamknięcie Rady państwa.

Według doniesienia pewnej wiedeńskiej korespondencji lokalnej stronnictwo demokratyczne w Wiednie poczyniło już wszystkie przygotowania wstępne, aby bezzwłocznie po rozwiązaniu Izby posłów móc przystąpić do ukonstytuowania centralnego komitetu wyborczego, w którym reprezentowane będą przez delegatów swoich niektóre stowarzyszenia polityczne o barwie demokratycznej, ale także pewna liczba stowarzyszeń przemysłowych.

Stronnictwo demokratyczne zamierza postawić swoich kandydatów we wszystkich okręgach Wiednia, jak niemniej w niektórych okręgach wiejskich Austrji dolnej. Akcję wyborczą rozpocząć mają demokraci od zwołania ogólnego zgromadzenia wyborców, którego termin oznaczony został na koniec bieżącego miesiąca. Br. Walterskirchen ma wyłuszczyć na tem zgromadzeniu program partji demokratycznej.

Kandydatami stronnictwa demokratycznego mają być: br. Walterskirchen, dr. Edmund Singer, dr. Ignacy Mandl (na okręg Landstrasse), członek Rady miejskiej dr. Lueger (na okręg Margarethen), członek Rady miejskiej dr. Gessmann (na okręg Neubau), dr. Kronawetter (na okr. Josefstadt).

Pisma centralistyczne zaniepokoiły się srodze akcją demokratów. Nie tracą wprawdzie fantazji, ale nie tają równocześnie, że będzie się trzeba dobrze zawinąć około sprawy, i trudu nie szczędzić, aby wobec silnie zsolidaryzowanych i dzielnie trzymających się demokratów nie tracić mandatów wiedeńskich.

W personalu wspólnego ministerstwa wojny zajdą niebawem zmiany następujące:

Dotychczasowy prezes wydziału dla wojskowych zakładów naukowych, jen. Wurmb, zostaje szefem sekcyjnym, a na jego miejsce przychodzi niedawno do ministerstwa wojny przeniesiony pułkownik Feldenhauer, poprzednio komendant 12. pułku piechoty. Jenerałowie Müller i Svetenay, szefowie sekcyjni, otrzymać mają również inne posady. Pierwszego z nich wymieniają jako przyszłego komendanta arsenału artylerji, drugi ma zostać dowódzcą dywizji albo zastępcą jenerała komenderującego.

Opróżnioną tym sposobem jeszcze jedną posadę szefa sekcji otrzymać ma jenerał inżynierji Bingler, obecnie komendant oddziału inżynierji. Z innego źródła donoszą, że otrzyma on prezydenturę w wojskowym komitecie technicznym.

Wiadomości te wymagają jeszcze urzędowego potwierdzenia. Jeżeli się spełnią, to zmiany w personalu wojskowym świadczą, że ministerstwo wojny zwraca baczną uwagę na konieczność zastępowania starszych sił młodszemi i odświeżania od czasu do czasu pojedynczych kół i trybów w wojskowej machinie administracyjnej.

Prusko-rosyjski układ o wydawanie przestępców przedłożony został, jak wiadomo, niemieckiej Radzie związkowej celem rozciągnięcia jego postanowień na całe Niemcy. Rada związkowa poczyniła w nim poprawki w duchu jeszcze więcej reakcyjnym. Według nowego układu wydawani być mają wszyscy, którzy dopuścili się zbrodni zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, podstępnego pozbawienia wolności, obrazy majestatu, morderstwa, usiłowanego morderstwa przeciwko głowie państwa, albo członkom domu cesarskiego, wreszcie wyrabiania albo posiadania dynamitu i innych materyj wybuchowych.

Układ postanawia nadto, że we wszystkich wypadkach, które nie zostały wymienione, wydawanie przestępców dokonywanem być może ze względu na przyjazne stosunki, łączące obydwa mocarstwa. Wygaśnięcie układu może nastąpić tylko za półrocznem wypowiedzeniem.

National Ztg. zauważa słusznie, że nowy układ jest gorszym od poprzedniego. Parlament niemiecki odrzuci go prawdopodobnie.

Departament wojny w szwajcarskim rządzie związkowym wypracował przedłożenie o ufortyfikowaniu kraju i zakomunikował je Radzie związkowej. Z powodu ogromu materjału, jaki do przedłożenia został dołączony, Rada związkowa nie miała dostatecznego czasu na powzięcie jakichkolwiek postanowień i przedłożenie wniosków zgromadzeniu federalnemu. W sprawozdaniu swojem wyraża jednakże nadzieję, że zgromadzenie zgodzi się na projekt ufortyfikowania kraju, który nie będzie wymagał wielkich ofiar pieniężnych.

Dotychczas ścierają się dwa systemy. Jeden z nich żąda ufortyfikowania granic za pomocą fortów, wzbraniających przystępu do kraju, drugi zaś polega na ufortyfikowaniu płaskowzgórza szwajcarskiego i niektórych punktów, ważnych pod względem strategicznym. Ten drugi system, którego inicjatorem jest pułkownik Rothplatz w Zurychu, znachodzi wielu zwolenników, albowiem rozwiązuje kwestję najracjonalniej. Wychodzi on z tego zapatrywania, że obcej inwazji należałoby się tylko wtedy obawiać, gdyby nieprzyjaciel zajął drogi, ważne pod względem strategicznym, a prowadzące na szwajcarskie płaskowzgórze. Ażeby wtargnięcie nieprzyjaciela do owego kraju uniemożebnić, należy więc ufortyfikować drogi, doń wiodące. Należy dodać, że sprawa fortyfikacji szwajcarskich budzi powszechne zajęcie i poza granicami tego kraiku.

Depesza Komarowa, która nadeszła do Petersburga w niedzielę, zwala całą winę starcia z Afganami na Anglików. W Petersburgu mniemają powszechnie, że zachowanie się i postępowanie oficerów angielskich na granicy jest przyczyną wszystkiego złego i że postępowanie to, które Anglia stara się usprawiedliwić, wpływa także na wojowniczość prasy, zwłaszcza *Timesa*.

Katków oświadcza w swoim organie, że nie ma się już czego żenować. Jeżeli obsadzenie i utrzymanie w ręku Pendżbeh nie wymaga znacznych ofiar, Komarów powinien zająć tę miejscowość, albowiem rokowania zostaną przez to ułatwione. Rosyjska odpowiedź — mniema Katków dalej — na notę Granvilla jest dla Anglii bez wątpienia nieprzyjemną, jednakże możliwą do przyjęcia, albowiem musi być przyjętą.

Rokowania o załatwienie sporu angielsko-rosyjskiego na drodze pokojowej nie ustają. Pomiędzy Wiedniem a Berlinem odbywa się przez ambasadorów ciągła wymiana myśli, ażali nie byłoby na czasie zawezwać w sposób przyjacielski zarówno Rosję, jak i Anglię do przyspieszenia układów o wyrównanie sporu, albowiem przedłużenie stanu niepewności wprawia całą Europę w położenie jak najprzykrzejsze i pociąga za sobą znaczne straty, wstrzymując ruch obrotów międzynarodowych. O tych rokowaniach poufnych zawiadomieni zostali ambasadorowie rosyjski i angielski w Wiedniu, być więc łatwo może, że rządy ich zechcą wziąć pod uwagę rady Niemiec i Austrji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 13. kwietnia.

*** Wnioskując z tonu, w jakim przemawia prasa angielska, należałoby przypuszczać, iż jesteśmy w przededniu wojny pomiędzy Anglią a Rosją. Pisma wszelkich odcieni z całą gwałtownością napadają na rząd rosyjski, zarzucając mu złamanie umowy z d. 17. marca. Tylko że nie od dziennikarzy angielskich zależy decyzja o wojnie. Na czele rządu angielskiego stoją jeszcze zawsze dwaj mężowie stanu, którzy pokojowe intencje swoje już niejednokrotnie zamanifestowali w chwilach, kiedy opinia powszechna domagała się energiczniejszej akcji. A chociaż Indje całkiem co innego znaczą dla Anglii, niżeli Tonkin dla Francji, to jednakże flegmatyczniejsze usposobienie Anglików z góry wyklucza tak szybkie zmiany w rządzie, jakie niedawno się odbyły we Francji po klęsce pod Langson. Póki tedy Gladstone i Granville w Anglii rządzą, szanse pokoju przeważają.

Pomimo to i z możliwością wojny liczyć się trzeba, mianowicie, jeżeli się sprawdzą najnowsze wiadomości, iż Rosjanie dalej się posuwają wzdłuż rzeki Murghab. Już przez bitwę pod Pendżbeh położenie Anglii stało się niezmiernie kłopotliwe. W tym samym dniu, kiedy w Rawul Pindi wicekról Indyj, lord Dufferin, podejmuje gościnnie emira Afganistanu, stara się przekonać go o potędze Anglii, a zarazem o jej przyjaźni dla niego, oddział wojsk afgańskich, strzegący granic kraju, ciężką ponosi klęskę od oręża rosyjskiego, współzawodniczącego w Azji środkowej z potęgą angielską.

Fakt ten nabiera wielkiej wagi, skoro uwzględnimy, że panowanie Anglii w Indjach nie tyle się opiera na rzeczywistej sile bagnetów, co raczej na uroku, jaki na Wschodzie wywiera niezwyciężona i niewyczerpana w środkach swoich potęga angielska. Blask jej osłabnie w chwili, kiedy ludy tamtejsze się przekonają, że istnieje ktoś silniejszy, przeciwko któremu nawet przyjaźń Anglii nie pomaga. Anglicy dobrze o tem wiedzą, dlatego kraj cały tak głośno się domaga satysfakcji, tembardziej, że wszystkie klasy bez wyjątku umieją ocenić wartość, jaką ma dla Anglii panowanie w Indjach. Anglia stoi przemysłem i handlem, a czemże byłyby jeden i drugi, gdyby w ogóle nie kolonie angielskie, a tembardziej państwo indyjskie z Anglią związane. Urzędy w kraju przepełnione, aspirantów wszędzie dużo, młodzież tedy udaje się do Indyj, tam pierwsze zdobywa ostrogi, a często i majątek.

Zachodzi kwestja, czy Rosja rzeczywiście zagraża panowaniu Anglików w Indjach, i jakie jej mogą być cele? Wszak w Azji miejsca dosyć, obydwa państwa bez kolizji interesów mogłyby tam mieć znaczne posiadłości; a pomimo to od dawna się zanosi na to, że nareszcie Rosja z Anglią w Azji się zetknąć musi, aby się rozstrzygnęło, które z tych państw ma mieć wpływ przeważny.

Lord Beaconsfield już dawniej pragnął wstrzymać pochód ten, kto wie czy najlepsza ku temu sposobność nie minęła już. Dziś Anglicy widzą, że długo zwlekać nie można, a okoliczność ta zwiększa prawdopodobieństwo wojny.

Panika, która powstała na giełdach po wiadomości o bitwie jenerała Komarowa z Afgańczykami, dowodzi jak poważnie na orężną rozprawę Anglii z Rosją się zapatrują w Europie. Wszyscy wiedzą, że jeżeli wojna się stanie nieuniknioną, nie ograniczy się terytorjalnie na Azję, lecz przeniesie się także do Europy, bo Anglia na wszystkich punktach możliwych Rosją zaczepi, a łatwo i inne komplikacje z tej wojny wyniknąć mogą.

Mówiąc o komplikacjach możliwych, nie mamy oczywiście na myśli tych, które przepowiada Rosji paryzki korespondent *Timesa*, p. Blowitz. Otóż pan ten w razie wojny pomiędzy Anglią a Rosją przewiduje, a raczej na pewno przepowiada ani mniej ani więcej, tylko rewolucję socjalną w Rosji, powstanie na Kaukazie, powstanie Kozaków i powstanie w Polsce. Siła złego na jednego; my z temi ewentualnościami, które, jak się nam zdaje istnieją tylko w fantazji p. Blowitza, się nie liczymy. Natomiast uwzględniamy możliwość, nawet prawdopodobieństwo wejścia na porządek dzienny europejskiej kwestji wschodniej. Dzienniki wprawdzie donosiły w ostatnich czasach o usiłowaniach zneutralizowania Turcji na wypadek wojny i gwarancji, iż na półwyspie Bałkańskim żadne nie zajdą zmiany w posiadłościach tureckich. Ale sztuki dyplomatycznej przeprowadzenia takiej gwarancji skutecznej, nie dokaże chyba nawet zręczny kanclerz niemiecki, choćby to leżało w jego widokach, o czem przesądzać nie chcemy.

Bądź co bądź z ewentualnością oddziałania wojny angielsko rosyjskiej na stosunki na półwyspie Bałkańskim liczyć się powinna Austrja. Przez zajęcie Bośnii i Hercegowiny nadała Austrja polityce swojej na Wschodzie pewien kierunek; może niedługo się okaże nietylko sposobność, lecz i konieczność wyciągnięcia zrealizowania korzyści tej polityki, której dotąd ujemne strony dawały się uczuć.

Czem wcześniej z okolicznością tą się liczyć zaczną austrjaccy mężowie stanu, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo, iż wypadki ich zastaną nieprzygotowanych.

Rzym d. 10. kwietnia.

(X.) W dzień wielkanocny Ojciec święty miał odprawić cichą mszę w kaplicy Sykstyńskiej, czyli Sykstusowej, i komunikować własną ręką dość znaczny poczet patrycjuszów rzymskich płci obojej i cudzoziemców, którzy z wielkiemi zabiegami i trudnościami uzyskali byli pozwolenie przystępowania do stołu pańskiego na papiezkiem nabożeństwie. Ale doznali wszyscy wielkiego zawodu, bo zamiast papieża, przybył mszę odprawić monsignor Theodoli, marszałek dworu Jego Swiętobliwości, który go wyręczył w komunikowaniu przytomnych. Ojciec święty zaś w prywatnej kaplicy swoich pokojów komunikował tylko własną rodzinę, i kilku ambasadorów zagranicznych z ich żonami i dziećmi. Powodem tego było mocne przeziębienie papieża i boleści kamienia, na który oddawna cierpi. Drużyny pielgrzymów francuzkich i angielskich spotkał ten sam zawód, albowiem dostać nie mogły posłuchania, na które niecierpliwie czekały, i muszą Rzym opuścić, zgoła papieża nie widziawszy. Jednak stan jego zdrowia, lubo wcale nie dobry, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Wczoraj nawet Leon XIII. mógł wstać z łóżka i spacerować o kiju po swojej sypialni, gdyż po niedzielnej mszy musiał się był położyć. Milczenie jego o tak naglącej sprawie kościoła polskiego na ostatnim konsystorzu samych krajowców mocno zdziwiło, tem bardziej, że i tutaj obiega pogłoska, iż rząd moskiewski, dopełniając miary swoich nieprawości w przeddzień strasznej wojny z Anglią, która zamierza całą swą potęgę przeciw niemu wytężyć, postanowił ogłosić zupełne zniesienie ukazem zwierzchnictwa Ojca św. nad kościołem polskim w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, i przejście całego narodu polskiego na prawosławie, jak to już uczynił z unitami. Jeżeli do tak szalonego kroku przyjdzie w istocie, to rząd carski winien będzie sobie samemu tylko przypisywać rozpaczliwe kroki, jakie ten ukaz słusznie i nieodbicie wywoła. Zkądinąd papież w takim razie nie będzie się już mógł dalej łudzić nadzieją, że wszystkie z Moskwą trudności dadzą się załatwić na dyplomatycznej drodze, i będzie musiał ogłosić Polskę za kraj misji.

W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych toczą się już rokowania między p. Mancinim a sir Lumleyem, ambasadorem angielskim, względem zastąpienia załóg angielskich w Kairze i w całym Egipcie przez załogi włoskie, bo w razie wojny wojsko z Egiptu do Azji wyruszy.

Wdowa po Garibaldim pani Franciszka bawiła tu przez kilka dni z małoletnim synem Manliuszem dla sprzedania wyspy Caprery rządowi, pod warunkiem, że zwłoki bohatera ludowego nigdy z miejsca ruszone nie zostaną, że cała rodzina Garibaldich będzie mogła obok niego spoczywać i zachowa przytem dom, gdzie mieszkał jenerał, że na Caprerze nigdy nie będzie więzień ani zakładów karnych, ale że rząd wybuduje tam jak najprędzej dom dla inwalidów i latarnię morską na najwyższym szczycie wyspy. — Mówią, że pani Garibaldi sprzedała Caprerę za trzy miliony franków, inni zaś utrzymują, że za półtora miliona tylko, a radykalne dzienniki usiłują wmówić w publiczność, że to dar bezinteresowny z jej i synów Garibaldego strony, czemu nikt jednak wiary nie daje wiedząc, jak wiele rodzina sławnego wodza ochotników różni się od niego w kwestjach pieniężnych.

Król i królowa dowiedziawszy się, że pani Franciszka przyjechała do Rzymu, oświadczyli życzenie widzenia się z nią. Przyjęta więc była w Kwirynale przez Najjaśniejszych Państwa, którzy eks-kucharce, noszącej imię wielkiego wodza i jej synowi świadczyli rzeczywiście czarującą dobroć i względy. Król powiedział jej: „Pamiętaj pani, iż dom Garibaldego i dom Sabaudzki są w moich oczach jedną i tą samą rodziną." Pani Garibaldi, która była dotychczas zabitą republikanką, rozpłakała się z radości. Król oświadczył młodemu Manliuszowi, że w roku przyszłym przyjęty będzie do akademii morskiej w Livornie. Humbert I. podbija serca najzapaleńszych radykałów niewymowną swoją łaskawością i popularnością, które nie wystarczyłyby zapewne, gdyby nie były połączone z prawdziwym, ognistym patrjotyzmem.

Umarł w Rzymie dawny garibaldowski jenerał Mikołaj Fabrizi urodzony w r 1805 w Modenie, gdzie w r. 1831 spiskował z Menottim, odsiedział *carcere duro* w Wenecji, a w r. 1848 walczył przy boku nieszczęśliwego Ramorina, znanego w naszem powstaniu, potem bronił Rzymu przeciwko Francuzom, później zaś należał do wyprawy Tysiąca do Sycylii i był tam ministrem wojny pod dyktaturą Garibaldego. Na pogrzebie jenerała Fabriziego przedstawiony był dwór, rząd przez kilku ministrów, senat, Izba i miasto. Smutek jednak zdejmował widza niespostrzegającego ani duchowieństwa, ani krzyża na karawanie, tylko wolnomularskie godła na trumnie i cały zastęp farmasonów za ciałem.

Ze Lwowa.

II. „Niech wygadują!... za tydzień zapomną!" miał powiedzieć dumny przewódzca owych członków Rady miejskiej, którzy się upamiętnili wiadomą marcową uchwałą tajnego posiedzenia, na którem rozstrzygnięto wybór delegata miejskiego do krajowej Rady szkolnej.

Tem klasycznem „za tydzień zapomną!" — dał ów radny najstraszliwsze świadectwo publiczności lwowskiej. Świat, dzisiejszy zwłaszcza lubi uznawać fakta dokonane. Spal, zabij, znieważ człowieka, rodzinę, naród, państwo — wszak wnet zapomną. Wszelako tym razem powiedzenie p. przewódzcy było, na szczęście, więcej cyniczne niż prawdziwe. Za tydzień zapomnieć!... a ów fakt sterczy jak jedno z tych widm kamiennych, których się nie chwyci ręka bo uschnie, ani żelazo, bo pryśnie. Stoi przy drodze i stać będzie, i ani go wyminąć, ani oczu oduczyć patrzania nań! A im bardziej się zmuszasz do niewidzenia, tem pewniej spojrzysz poza siebie, minąwszy.

I minął tydzień, a nie zapomniano — podnosiły fakt ów dzienniki lwowskie i inne. I minął miesiąc, a nie zapomniano, bo oto znowu go podnosimy. Nie dla rekryminacyj, drażnienia, nie dla podszczuwania przeciw pewnym figurom lub figurantom. Bo nie chodzi nam o rozmazywanie, lub ponawianie skandalów, ale tylko o wyzyskanie na dobre, na korzyść ogółu nauki, jaką dają. Jakoż swego czasu, podawszy nasz sąd o fakcie owej uchwały i przedmiotowy opis posiedzenia, ani słowem nie ubliżając wybranemu — cofnęliśmy nawet ułożony i już złożony artykuł z poglądem na tę sprawę. Dzisiaj powtarzamy tu główne jego ustępy, w niczem nie zmieniając rdzeni, bo posłuży nam za kanwę do dalszego snucia zadania, jakieśmy sobie w artykułach naszych „Ze Lwowa" założyli. Sprawa ta nagłym blaskiem, ale do gruntu rozświeciła moralny stan umysłowy Lwowa, a za umysłowym idzie przecie stan materjalny, jak widzieliśmy, tak smutny, tak ponury!

Nie myślimy oskarżać, gdzie wszyscy, powtarzamy, wszyscy winni — tylko przedstawić faktyczny stan rzeczy. Nie myślimy uczyć innych, ale niechaj nauka sama wypłynie! Nawet za skuteczność tej nauki nie odważamy się ręczyć, bo któż zdoła obliczyć następstwa wypadku lub nauki w takim duchów chaosie, w takim serc rozstroju! Bo czyż i zdoła kto uchwycić za duchy i serca, gdy od tych duchów i serc tak mało zależy, ale od czynników całkiem innych! Wszak jedno słowo, z pewnej „góry," choćby półgłosem tylko napomknięte byłoby wystarczyło, aby uchwała zapadła całkiem inna, niż obie nawet strony Rady miejskiej zamierzały. Czyż może kto temu pewnikowi zaprzeczy?...

A więc ów artykuł odłożony a dzisiaj odegrany:

„Sprawa wyboru lwowskiego delegata miejskiego do krajowej Rady szkolnej nie rychło zejdzie z widowni politycznej. Zbyt żywo poruszyła ona wszystkie umysły we Lwowie i kraju zbyt głęboko sięga w sfery polityki narodowej i moralności publicznej. I kiedy już przycichną jej echa, ukołyszą się fale jej, to długo jeszcze będzie rozmyślał nad tym wypadkiem badacz ducha narodowego. Dzisiaj przystępujemy do wypowiedzenia tego, co jeszcze narazie wypowiedzieć nam każe obowiązek dziennikarski i obywatelski.

Najłatwiej nam rozprawić się z owemi niedowarzonemi wyskokami doktryneryzmu, które powołując się na zasadę, że należy unikać kumulacji urzędów, uznają niewybranie dr. E. Czerkawskiego do krajowej Rady szkolnej za akt obywatelski. Ma owa zasada rację wielką, ma różnorakie nawet racje. Bo należy zapobiegać skupianiu zbyt wielkiej władzy w jednym ręku; należy zapobiegać, aby zdolni w jednym zawodzie, nie zagarniali urzędów, do których się nie kwalifikują; należy zapobiegać skupianiu w jednym ręku takich urzędów, które mogą popaść z sobą w kolizje; należy zapobiegać oddawaniu wielu urzędów ludziom, co pracować albo chęci albo czasu nie mają, a więc ze szkodą sprawy zagradzają miejsce innym.

Żadna z tych okoliczności nie stała na przeszkodzie, kiedy dawniej wybierano dr. E. Czerkawskiego, nie stała też żadna i obecnie. Dr. E. Czerkawski jest profesorem wszechnicy, członkiem sejmu i rajchsratu, i jest narazie jeszcze do czasu członkiem krajowej Rady szkolnej, — nie są to urzędy, w tem znaczeniu, iżby dawały jaką władzę polityczną, kościelną lub wojskową. Że kraj nasz a może i Przedlitawie nie posiada nad dr. Czerkawskiego zdolniejszych do zasiadania w Radzie szkolnej, to nigdy nie podlegało wątpliwości. Że owe posady, które dr. Czerkawski piastuje, nie kollidują z sobą, i to rzecz jasna, jak i to, że niema nadeń chętniejszego pracownika, i że zawsze znalazł czas do ścisłego spełniania obowiązku swego w Radzie szkolnej.

Jak wiadomo, nam nie o to szło, kto został wybranym, ale o to, kto wybranym nie został Ale gdy już ową kwestję kumulowania urzędów publicznie wywleczono, to mimo naszej woli musimy się przypatrzyć osobie wybranego dr. Gerstmana. Jak wykazaliśmy, dr. E Czerkawski jest 1) profesorem wszechnicy, 2) parlamentarzystą, 3) członkiem krajowej Rady szkolnej — dr. Gerstman zaś jest 1) profesorem gimnazjalnym, 2) dyrektorem miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej, 3) członkiem Rady miejskiej, 4) wiceprezesem Towarzystwa pedagogicznego i 5) ma być członkiem krajowej Rady szkolnej.

Co zatem powiadałaby loika zasady, zabraniającej kumulowania urzędów? Oto, że nie powinien być wybranym dr. E. Czerkawski, a jeszcze bardziej nie powinien być wybranym dr. Gerstman, że nowy urząd powinien złożyć dr. Gerstmann, który i więcej od dr. Czerkawskiego „urzędów" piastuje, i są to poniekąd urzędy, mogące z sobą kollidować. Dr. Gerstman bowiem jako profesor podlega dyrektorowi swemu i inspektorowi, a jako członek Rady szkolnej będzie miał orzekać o tym dyrektorze i inspektorze; a nadto gdyby chciał tylko ściśle spełniać obowiązki profesora gimnazjalnego, dyrektora licznej szkoły, wiceprezesa Towarzystwa pedagogicznego i radnego, to absolutnie zrozumieć niepodobna, zkąd weźmie czasu i chęci do sumiennego urzędowania jako członek krajowej Rady szkolnej.

Uchwała lwowskiej Rady miejskiej, mocą której dr. E. Czerkawski nie został nadal wybranym do krajowej Rady szkolnej, nie podlega żadnemu zakwestjonowaniu pod względem prawności. Rada miała prawo wybierać czytać i pisać nieumiejącego, byle powody karne nie stały na zawadzie wyborowi; wybór odbył się według wszelkich form przepisanych; wybrany otrzymał wymaganą ilość głosów. Przeciw samemu aktowi urzędowemu, ani też przeciw Radzie miejskiej, jako ciału urzędowo fungującemu, nie możemy ani też myślimy występować.

Tak więc uchwała wspomniana wykonaną być może, ale czy koniecznie wykonaną być musi, to wcale inne pytanie.

Bo prezydent miasta ma prawo niewykonywania uchwał Rady miejskiej, które uważa za sprzeczne z ustawami, albo za szkodliwe dla dobra miasta. Z pierwszego powodu uczynić tego nie może co do uchwały, o której mówimy. Nie wynika też z tej uchwały żadna materjalna szkoda dla miasta, ale bywają, i to daleko straszniejsze od materjalnych, szkody moralne. Zupełnie pomijamy, w jakiem to świetle wobec obywateli miasta i wobec kraju stanęła Rada miejska ową uchwałą. Czuli to doskonale zwycięzcy w chwili swego zwycięztwa, skoro je bez zwykłych w każdym podobnym wypadku oklasków, grobowem milczeniem przyjęli. Mógł by bowiem ktoś odpowiedzieć, że niejeden wypadek, który wczoraj w najpoczwarniejszem przedstawiał się świetle, jutro, pojutrze w całkiem innem się przedstawił. Ale zważmy! W sekcji za dr. Gerstmanem nikt otwarcie nie przemawia, w głosowaniu sekcji otrzymuje on tylko dwa, a dr. Czerkawski całą resztę głosów; w Radzie miejskiej sekcja proponuje dr. Czerkawskiego jako jedynego kandydata; przewodniczący sekcji, który zamiast chorego sprawozdawcy referuje, przedstawia zasługi i zdolności dr. E. Czerkawskiego; przeciw referentowi nikt nie zabiera głosu, kandydatury dr. Gerstmana nikt nie stawia — ale kartki przyniesiono gotowe, i dr. Gerstman otrzymuje olbrzymią większość 51 głosów przeciw 14. Zważmy, co się stanie, jeżeli taki zwyczaj *stat pro ratione voluntas* wkradnie się w prowadzenie spraw Rady miejskiej, zawiadującej tak wielkiemi funduszami, tak ważnemi sprawami! Mówimy „zwyczaj", bo tegoż samego wieczora, na jawnem posiedzeniu, bez przedstawienia i zażądania dowodów, Rada miejska ferowała wyrok na reportera *Przeglądu*, czego żaden sąd nie uczyni z najjawniejszym zbrodniarzem, jak jużeśmy to podnieśli. A wyrok ten był pod względem formalnym całkiem taksamo prawny, jak następna uchwała tajnego posiedzenia.

W bardzo ważnej pod względem politycznym dobie obecnej dr. E. Czerkawski wybrany został za rzecznika reprezentacji kraju w ogólnej rozprawie budżetowej; jemu, gdy inni posłowie nie mogli, poruczono orędownictwo w Radzie państwa innej a dla kraju arcyżywotnej sprawy; jako referent budżetowy dr. Czerkawski wywalcza wszelkie możliwe dla kraju i Lwowa korzyści lub zapewnienia. W tym samym czasie zapiera się go większość reprezentacji stolicy kraju, reprezentacja Lwowa. Odbiera mandat do krajowej Rady szkolnej, mandat obywatels i temu, któremu niegdyś ofiarowano w ministerstwie oświaty najwyższą i grube płatną posadę urzędniczą szefa sekcyjnego, a który jej nie przyjął, chcąc niezawiśle i w kraju dla kraju pracować. Czyni ona to wszystko w ramach ścisłej legalności. Do nikogo takiej nienawiści nie objawiają wrogowie naszego kraju i narodu w Radzie państwa i dziennikarstwie wiedeńskiem, jak do dr. Czerkawskiego, bo też gruchocąc z całą dosadnością ich argumenta i zapędy, czuwając nad każdem prawem kraju i jego potrzebami, czyni to tak gruntownie a bez obrażania przeciwników, że się żadnej słabej strony w nim domacać nie mogą.

---

nim, i rozmaite czułości i pieszczotliwe nazwy mu podszeptuje.

Kilku z młodszych poruczników, lekkiego ducha, chciało sobie z nią poigrać, zabawić się w miłostki dla zabicia czasu, — wszak rozum u takiego pięknego stworzeńka, to przecie zbytek nad zbytki. Ale mieli się panicze z pyszna! Niezrównaną poprostu była, śmiejąc się na te wszystkie głupie przymilania a przytem stojąc z dumnie na piersi złożonemi rękami. Nie pojmowała w zupełności sensu tych obleśnych słówek, ale snać instynktowo czuła, że się powinna mieć na baczności. Tak jak dzieci, jeżeli sobie chcemy zrobić żart z niemi, którego się obawiają, nie znając go jeszcze, więc się naprzód śmieją, jak gdyby wiedziały, o co chodzi. W takich chwilach można by prawie powątpiewać, że Karmela nie jest przy zdrowych zmysłach,— jest ona wtedy czarująco piękną, kobietą w całym uroku, której się oprzeć niepodobna. Ale też serce się kraje, widząc ją tuż potem zapadającą napowrót w swoje warjacje. Zdaje się, że o niewiernym kochanku zatarły się wszelkie a wszelkie ślady w jej pamięci. Nieraz próbowano przypomnąć go jej przy drobnych okazjach, ale zawsze napróżno; co wówczas było, i co potem nastąpiło, zatarte z kretesem w jej umyśle. Czy nieszczęście jej złagodzić lub uleczyć można kiedy, Bogu chyba wiadomo.

Tak opowiadał doktor, a Gabriella dziwnie wzruszyła ta historja, i raz po raz powiadał z czułością:

— Co za niedola! Gdyby to mógł kto zaradzić! Tak lube stworzenie, a tak zdruzgotane nieszczęsnym losem!

— Tak, a przy całem szaleństwie co za czysty i szlachetny charakter! — dodał doktor.

Wtem rozwarły się drzwi kawiarni i żołnierz zawołał doktora do chorego. Doktor wstał, i uścisnąwszy serdecznie dłoń Gabriella wyszedł z żołnierzem. Gabriello wstał aby się odkłonić jeszcze odchodzącemu, gdy szabla brzękła o stolik, przy którym siedział. Dźwięk to był wcale nie głośny, a jednak jeszcze nie przebrzmiał i z ulicy ozwał się głos silny:

— On tu, on tu; słyszałam go; idę do niego.

I nagle drzwi kawiarni się rozemknęły, a w progu stanęła Karmela, niezawodnie zwabiona pobrzękiem szabli.

Gabriello podskoczył, jakby piorun trząsł.

— Weźcie ją — zawołał głośno i gwałtownie. Precz z nią, nie chcę nic z nią mieć do czynienia.

Kilku przechodniów zabrało dziewczynę. Ale Gabriello słyszał, jak idąc wołała:

— Będę go oczekiwała w domu, mego lubego, złotego oficerka.

I uczuł, jak mu nawet usta pobladły. A po minach gości przemknął uśmiech, i jeden z nich wpół głośno rzekł do sąsiada:

— Taki zuch oficer, a boi się chyba dziewczyny!

* * *

(C. d. n.)

To też niezawodnie ci wrogowie skorzystają z czwartkowej uchwały Rady miejskiej, aby ją przedstawić jako polityczne wotum nieufności dla dr. Czerkawskiego ze strony tych właśnie ziomków, którzy go najbliżej znają, którzy mu niegdyś owacje wyprawiali, mandaty do sejmu i do krajowej Rady szkolnej poruczali. Przeciw takiemu wywodowi uroczyście zaprotestować musimy, i niezawodnie zaprotestowaliby w razie potrzeby najgoręcej ci właśnie, którzy owę uchwałę głosami swemi do skutku przyprowadzili. Im szło poprostu tylko o faktyczne wybranie prof. dr. Gerstmana. Taka była ich wola, a racji nie potrzebowali dla siebie innej nad tę, że posiadają najliteralniej prawną moc do spełnienia swojej woli. Ale dawać — jakoby to i my znam, przed wyborem posądzali — wotum nieufności dr. Czerkawskiemu, oni wcale nie myśleli. Nie myśleli dopuszczać się zagrzebania pomnej w długie lata, zbawiennej dla kraju i nieodzownie dla kraju potrzebnej czynności politycznej męża tego kroju co dr. Czerkawski — jak też nie pomyśleli, co się działo będzie w tej dzielnej, po ważnej, nie tak czułej oraz duszy!

Że tak jest a nie inaczej, dowodzi cały przebieg tej sprawy w sekcji i w Radzie miejskiej; dowodzi zwłaszcza fakt, iż przeciw dr. Czerkawskiemu (jakoteż za dr. Gerstmanem) nikt głośnie zabierał. Gdyby miano pod ręką choć cień zarzutu przeciw dr. Czerkawskiemu, z pewnością usiłowano ubrać nim swój postępek.

Tyle przyczyny z owego artykułu — jako wątek do następnych rozmyślań naszych.

Pierwsze sprawozdanie inspektora przemysłowego w Galicji.

II.

Co się tyczy budowy i wewnętrznego urządzenia fabryk w Galicji poświadcza inspektor przemysłowy, że wielkie zakłady fabryczne, jakie znajdują się w naszym kraju, odpowiadają zwyczajnie wszelkim wymogom racjonalnego urządzenia. Lecz mniejsze fabryki budowane są najczęściej licho, a pod względem urządzeń, mających na celu zdrowie i bezpieczeństwo robotników, znajdują się w stanie najwyższego zaniedbania.

Przedewszystkiem wytyka p. Nawratil brak schludności jako charakterystyczną cechę zakładów przemysłowych w Galicji. Poczerniałe ściany i całemi latami nie przemyte okna, grubą warstwą błota pokryte podłogi, kurz nigdy nie zmiatany, brak wentylacji i ztąd zaduch nie do wytrzymania dla człowieka nieprzyzwyczajonego do takiego powietrza, skąpe oświetlenie, woda do picia w nieschlujnych konewkach bez czerpaków, niedostatek umywalni, wychodki w najwyższym stopniu zaniedbane, sypialnie — gdzie takowe są potrzebne, i mieszkania robotników przepełnione, obrzydliwie brudne, z nagiemi tapczanami, albo ze stęchłą słomą służącą za posłanie, nigdy nie przewietrzane — oto najczęściej spostrzegane braki zakładów przemysłowych w Galicji.

Szczegółowo wytyka pan inspektor przemysłowy następujące niedostatki w niektórych rodzajach zakładów:

Rafinerje nafty i wosku ziemnego znajdują się najczęściej w drewnianych, nadzwyczaj niedbale budowanych budynkach — do tego stopnia, że jeżeli chciano by doprowadzić je do porządku, to nie byłoby na to innego sposobu, jak [illegible] zwalić. Zdarzały się wypadki, że [illegible] w posiadłości [illegible] wzniesione [illegible] sprzeciwienia [illegible] urządzenie [illegible].

W zecerniach drukarskich panuje przepełnienie ludźmi pracującymi, powietrze zgęszczone od dymu tytuniowego, w kasztach pełno pyłu, często są niedostatecznie opalane i [illegible] nigdy nie [illegible], tak iż na obcym wywierają wrażenie obrzydliwe (*machen geradezu einen Ekelerregenden Eindruck*).

W młynach parowych są zwykle podłogi wszystkie, ściany, nawet latarnie i okna pyłem mącznym oblepione.

W fabrykach tkackich panuje czasem zaduch taki, iż temperatura w niektórych salach dochodzi do 35° Cel, z beczki z gnijącą uryną, zbieraną w celach przemysłowych, zanieczyszczają powietrze w całem zabudowaniu.

W kościopalniach, fabrykach spodium, hutach szklannych, pilniarskich, i w fabrykach chemicznych brak przyrządów do usuwania pyłu, i robotnicy muszą dla ochrony płuc zatykać nos i usta sukniem.

W kopalniach nafty lokowani są robotnicy przy pracy i na noclegach w okropny sposób; ich przytułki nocne zowie p. N. „piekielnemi sypialniami" (Höllenschlafstuben). Maszyny parowe, używane w kopalniach, są zwyczaj umieszczone w drewnianych budach, bez okien. W skutek tego narażony jest maszynista, gdy zimno na dworze z jednej strony na gorąco z pieca, a z drugiej strony na przeziębienie przez otwarte drzwi budy. Gdy bowiem drzwi zamknie się, panuje w budzie ciemność zupełna.

W rozdziale, traktującym o nieszczęśliwych wypadkach w zakładach przemysłowych, dość obszernie rozpisuje się pan inspektor przemysłowy o [illegible] robotników w kopalniach nafty. Zdaje się nam jednak, że opis jego jeszcze zanadto różowo stan rzeczy przedstawia. *Gazeta Naddniestrzańska* notuje w każdym prawie numerze tyle wypadków śmierci i okaleczenia robotników w kopalniach nafty i wosku ziemnego w samym tylko Borysławiu, że opisy te przypominają najokropniejsze sceny z kalifornijskich kopalni złota lub afrykańskich kopalni djamentowych.

Kotły parowe bywają bardzo rzadko rewidowane, gdyż pp. komisarze, przeznaczeni do tej czynności, jak już wspominaliśmy, zarządy niedbają się zupełnie. W destylarniach nafty [illegible] obok kotłów parowych [illegible]. Obsługa kotłów bywa często maszynistom [illegible] obowiązkiem [illegible] pod opieką [illegible] kotłów parowych [illegible] maszynarnia drzewa [illegible] smarowanie kół, w ciemnościach [illegible] się rzadko [illegible].

W wielu tartakach, które pan Nawratil zwiedzał, w jednym tylko znalazł piłę osłoniętą.

Zwykłe też brak przyrządów pożarniczych w prywatnych fabrykach.

Pan Nawratil spodziewa się, iż w nowopowstających fabrykach nie będą już powtarzały się podobne niedostatki. W myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 27. października 1884 l. 5167 muszą być przedkładane plany każdej fabryki, wymagającej koncesji rządowej, inspektorowi przemysłowemu. Inspektor przemysłowy ma także prawo i obowiązek uczestniczyć w komisjach, mających na celu badanie urządzeń w nowych fabrykach przed ich puszczeniem w ruch. Zdarza mu się przeto sposobność z góry zastrzedz odpowiednie środki, mające na celu bezpieczeństwo życia i zdrowia robotników. ⊙

Głosy z kraju.

Lwów d. 12. kwietnia.

W sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych podały w ostatnich dniach niektóre dzienniki miejscowe (jak n. p. *Niedziela, Dzien. Pols.*) niedokładną wiadomość, donosząc, że „sprawa ta weszła na dobrą drogę". Tymczasem o tej samej sprawie czytamy w *Szkole* w nr. 13. z d. 28. marca, co następuje; „Sprawa podwyższenia płac na podstawie wyników konskrypcji weszła w nowe stadjum. Minister oświaty załatwił rekurs nauczyciel brzeżańskich, rzeszowskich i nowosądeckich przeciwko orzeczeniu Rady szk. kraj. odmownie, i temsamem zatwierdził orzeczenie Rady szk. kraj., na mocy którego w gminach, w których konskrypcja z r. 1880 wykazała wyższą liczbę mieszkańców i któreby miały przejść do wyższej kategorji płac, należy zarządzić podwyższenie płac nie od dnia 1. lipca 1881, jak się domagali rekurenci i jak to w swoim czasie *Szkoła* starała się udowodnić, lecz od czerwca r. 1885, jako od daty, w której upłynie 10 lat od wejścia w życie noweli z d. 6. marca 1875, zmieniającej brzmienie artykułów 11, 12 i 13. ustawy kraj. z d. 2. maja 1873. co do płac nauczycielskich". Powyższe słowa zapobiegną może szerzeniu się bałamutnych pogłosek, jakoby sprawa podwyższenia płac wzięła rzeczywiście obrót pomyślny dla nauczycieli.

Przy tej sposobności donosimy, że zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, troskliwy o polepszenie bytu materjalnego naszych nauczycieli ludowych, czyni już wstępne kroki do wczesnego przysposobienia petycyj do sejmu krajowego i wezwał w tym celu wszystkie zarządy oddziałowe do przedłożenia wniosków najdalej do dnia 15. maja. *Szkoła* donosząc o tem w nr. 15., pisze między innemi: „Nie jest to wprawdzie nic przyjemnego stawać ciągle w roli suplikanta przed Reprezentacją kraju i ponawiać prośby, wnoszone już tylekrotnie, a zawsze niestety bez skutku. Stan nauczycielski wolałby niezawodnie zamiast tego pracować wyłącznie na powierzonem sobie stanowisku i zwracać wszystkie swe usiłowania ku jak najskuteczniejszemu pełnieniu obowiązków. Ale niestety, troska o byt materjalny zmusza nas do tej smutnej konieczności. Wszakże byt ten jest jeszcze zawsze bardzo nędzny, wszakże jeszcze zawsze są posady, do których przywiązana płaca 270, 240, a nawet, nawet 200 złr. w. a.!! Ale nietylko troska o własny byt zmusza nas do tego. Nauczycielstwo nasze troszczy się także, przynajmniej w tymsamym stopniu, co i inni obywatele, o pomyślny rozwój oświaty, bez której ani myśleć nie można o podniesieniu materjalnych stosunków naszego kraju. Przejęte tą troską, lękać się musi, czyli nie nadchodzi już chwila, w której zabraknie odpowiednich pracowników w naszych szkołach ludowych. Jakże bowiem wobec dotychczasowych prawnych stosunków nauczycieli ludowych zawód ten może zwabiać kandydatów, którzyby mogli i chcieli pracować z zapałem, poświęceniem i dobrym skutkiem? Faktem jest, że frekwencja w niektórych seminarjach nauczycielskich zwłaszcza męzkich, zaczyna się zmniejszać od niejakiego czasu; a należy się także obawiać, że i z posad zajmowanych usunie się niejeden wytrawny i sumienny pracownik, przyciśniony nędzą, porzuci swój zawód i przyjmie inną, lepszą posadę, skoro mu się tylko nastręczy sposobność.

Wszyscy interesowani wesprą gorliwie dążność Zarządu głównego.

(Od redakcji. Z całą gotowością umieszczać będziemy głosy w sprawach nauczycielskich i szkolnych. Zacnem jest niezawodnie staranie stanu nauczycielskiego o polepszenie bytu swego, ale dopóki brak funduszów, będzie trzeba czekać, jak czekał stan duchowny, ale nie zasypiając sprawy.)

O obsyłaniu węgierskiej krajowej wystawy i postępowaniu Jury.

Instalacja przedmiotów wystawy rozpoczęła się 8. b. m. a ponieważ prace dość szybko postępują, przeto spodziewać się należy, że termin otwarcia zastanie dzieło w jego głównych częściach gotowe i dojrzałe.

Liczba akceptowanych dla wystawy krajowej zgłoszeń wynosiła 1. kwietnia 8500, tak że wystawa ze względu na liczbę wystawców wśród wszystkich w ostatniem dziesięcioleciu urządzanych wystaw krajowych drugie miejsce zajmuje tj. ustępuje tylko turyńskiej. Z wszystkich zgłoszeń przypada na Kroację 1445, na Budapeszt 1296. Podług rozmaitych grup dzielą się zgłoszenia w następujący sposób: Gospodarstwo i nauka gospodarstwa 1084 (wśród tego 185 zagranicznych), ogrodnictwo i uprawa wina 83, produkty zwierzęce 226, leśnictwo i polowanie, fachowa nauka leśnictwa 249, górnictwo i hutnictwo 237, przemysł chemiczny 147, wiktuały jako artykuł przemysłu 246, wino i spirituália 990, przemysł gliniany i szklany 129, przemysł żelazny i metalowy 328, przemysł drewniany 228, przemysł skórzany 210, przemysł papierowy 78, przemysł tekstilny 557, przemysł ubiorów 785, przemysł mebli i urządzenie dekoracyjne 256, wyroba z złota i srebra, wyroby ręczne i norymberskie 142, gałęzie przemysłu artystycznego 178, muzyka 51, narzędzia pomocn. i aparaty dla umiejętności 61, przemysł budowlany 203, wyroby do jazdy 146, przemysł maszyn 228, komunikacja 26, żegluga 13, rynsztunek landwery 21, hygiena 218, przemysł domowy 1019, nauka przemysłu 106, wychowanie i szkolnictwo 318; razem 8373 zgłoszeń. Do tego przyłącza się jeszcze 197 zgłoszeń, które przypadają na III. międzynarodową wystawę specjalną (patentowane wynalazki).

Natomiast nie obejmuja jeszcze w sobie ta ogólna cyfra liczby wystawców dla wystaw czasowych. Wystawy czasowo następują po sobie w taki sposób:

A. Wystawy ogrodnictwa:

Pierwsza wiosenna wystawa dla kwiatów, owoców i roślin kuchennych (od 10—20 maja).

Druga wystawa wiosenna dla kwiatów, owoców i roślin kuchennych (od 10—20 czerwca).

Wystawa letnia dla kwiatów, owoców i roślin kuchennych (od 15—25 sierpnia).

Wystawa jesienna dla kwiatów, owoców i roślin kuchennych (od 1—15 października).

B. Wystawa produktów gospodarskich mlecznych: (od 10—20 września).

C. Wystawa zwierząt żyjących:

a) Wystawa ptactwa, królików i b) psów (od 5—10 maja).

Wystawa bydła tucznego, rogatego i owiec (od 17—24 maja).

Wystawa owiec hodowanych (od 20—30 maja).

Wystawa pszczół (od 20—30 sierpnia).

Wystawa świń hodowanych (od 1—8 września).

Wystawa świń tucznych (od 1—18 września).

Wystawa bydła hodowanego rogatego (od 1. do 10. września).

Wystawa koni (od 5—10 października).

D. Wystawa prac pomocników przemysłowych i uczniów.

Jury do osądzania wystawionych przedmiotów i do przyznawania odszczególnień składa się z jury jeneralnej i cztern jury specjalnych. Wystawy specjalne I. i III. (starożytności przemysłu artystycznego, zagraniczne maszyny i patentowane wynalazki) nie należą do konkursu (Hors concours). Wszystkie inne grupy i oddziały wystawy krajowej podlegają jury. Ażeby wyrok jury był nietylko sprawiedliwy, ale i pożyteczny, następnie by zapobiedz o ile możności nadużyciom, jakoteż małostkowej zawiści, wprowadzono jedynie ogólne odszczególnienie, wielki medal bronzowy, opatrzony napisem „Erdem jeleül" („Na znak zasługi"); obok medalów będą także wydawane dyplomy, w których opisane będą dokładnie wybitne zalety premiowanych przedmiotów. Oprócz tego wydanych zostanie tylko 100 wielkich dyplomów honorowych dla tych wystawców, których przedmioty nie tylko zasługują na wielkie zajęcie, lecz także wykazują gospodarskie, lub inne podobne doniosłe znaczenie.

Dla nagrody pilnej pracy, i korzystnej jakkolwiek niesamodzielnej działalności wydawane także będą la współpracowników, wskazanych przez wystawców specjalne medale, także z dyplomami, opisującemi zasługę nagrodzonych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa niebo było wypogodzone, popołudniu i w nocy przeważnie pokryte chmurami, wiatr zmienił swój kierunek od N przez W do S. Opadu nie było. Srednia temperatura dnia była 4,°9, najwyższa przedpołudniem 10,°4, najniższa w nocy 2,°3 C.

Przy wietrze zachodnio-połudnowym i średniej temperaturze dnia około 9,° C. stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Ks. arcybiskup Morawski** wyjechał do Wiednia na posiedzenie Izby panów.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 16. kwietnia 1855 o godzinie 6. wieczorem. Na pierwszem miejscu porządku dziennego: oferta dyrekcji kolei państwowych na zakupno realności miejskiej; wniosek w sprawie teatru letniego; a na posiedzeniu tajnem, sprawa udzielenia prezenty na posadę dyrektorki w szkole miejskiej im. św. Marcina.

* **Prośba o szkółkę.** Od mieszkańców górnej *części ulicy Grodeckiej i przyległej Bogdanówki* niejednokrotnie dochodzą nas utyskiwania na brak szkoły ludowej, dający się tam czuć dotkliwie rozsiadłej na wielkiej przestrzeni ludności, złożonej przeważnie z urzędników i oficjalistów kolei żelaznych, robotników z technicznych zakładów kolejowych i t. p. Najbliższe szkoły ludowe miejskie znajdują się na ulicy Kazimierzowskiej i w końcu ulicy Leona Sapiehy, w oddaleniu przeto zbyt wielkiem dla 6—7-letniej dziatwy, zwłaszcza w porze zimowej. Szkółka na dworcu Karola Ludwika, dostępna tylko dla dzieci miejscowych robotników, od innych wymaganą jest opłata po 1 zł. 50 c. Wskutek tego wielka ilość dzieci, wbrew życzeniom rodziców, pozbawiona jest nauki i tych dobrodziejstw do jakich zmierza przymus szkolny. Stan taki żadną miarą dłużej cierpianym być niepowinien, a zaradzić mu nietrudno wcale, skoro już przed rokiem jeden z obywateli tamtejszych, p Bendel (jeśli nas pamięć nie myli), ofiarował bezpłatnie Gminie grunta pod nową ulicę, szkolę ludową i kościołek przy niej. Ulica została wytkniętą, stanęło przy niej nawet kilka wcale porządnych domków, ale dlaczego magistrat nic nie przedsięwziął dla zużytkowania gruntu przeznaczonego na szkołę — trudno się domyśleć. Zdaje się tylko, że nawet sama Reprezentacja miejska, pomimo upływu całego roku, nic nie wie dotąd o darowiźnie p. Bendla, a tem mniej dochodzą do jej wiadomości liczne petycje mieszkańców z Gródeckiego, o urządzenie im tak niezbędnie potrzebnej szkółki ludowej.

P. prezydent miasta tak troskliwie dbający o dobro mieszkańców, zechce może zwrócić uwagę na dopuszczoną przez magistrat zwłokę i zarządzić co wypada, aby słusznym żądaniom nader ludnej dzielnicy zadosyć uczynić. Wydatek kilku tysięcy złotych na budowę szkółki nie zuboży Gminy, będzie zaś tylko spełnieniem obowiązku, a zainicjowanie ze strony Zarządu miasta w wystawieniu na ofiarowanym placu, choćby małej kapliczki bardzo tam pożądanej, będzie przyjęte z wdzięcznością i znajdzie poparcie w szerokich kołach. Izraelita ofiarował grunt — nie godzi się wątpić, że chrześcianie przyczynią się drobnemi chociaż datkami do wzniesienia nowego domu bożego. Idzie tylko, jak mówimy, o inicjatywę, i o nią to Sw. Magistrat upraszamy.

* **Konfiskata.** Wczorajszy *Dziennik Polski* został skonfiskowany z rozkazu c. k. prokuratorji państwa, za ustęp w fejletonie powieściowym.

* **Dar.** Cesarz raczył udzielić 100 zł. z prywatnej swej szkatuły na restaurację cerkwi w Rzepniku, powiecie krośnieńskim.

* **Na pomnik** ś. p. dr. Tad. Żulińskiego, nadesłali za dzieło: o „Życiu i pracach F H. Duchińskiego": pp. Andrzejowski ze Skały, ks. A. Bański z Liszek, Al. Bocheński z Otyniowiec, Bieńkowski z Czertkowic, Bobczyński z Kłodna, ks. Ciszek z Tarnawy, ks. Celner z Kołomyi, Ceglecki z Koszlak, Dolański H. z Grębowa, hr. Dunin z Głębokiej, ks. Dziurzyński z Grzymałowa, Doening z Jasła, Domain z Perowa, Dajanowicz z Podwołoczysk, ks. Filar z Wołoszczy, Grabowski z Lipniczek, hr. Gołuchowski z Gusztynka, Grodzki z Tuligłów, Gątkiewicz z Kalyska, Hołub z Jaworowa, Herman Zyg. z Rzepieniowa, Horodeński Kaź. z Jaźwin, Hoppen z Swaryczowa, ks. Jezieniecki z Chorostkowa, Jabłoński z Leżajska, Jordan z Olszanicy, dr. Kwiatkowski z Tarnopola, ks. kan. Kaliniewicz z Trembowli, Kozłowska z Guzików, Ligman z Sieniawy, Lachowicz z Jaworowa, Łysakowski z Kozłowa, Mazarski z Nesterowiec, Miliński z Helankowa, dr. Madeyski z Brzeżany, Nartowski z Sienkowa, dr. Niedzwiecki z Sambora, Nahumowicz z Petlikowiec, Orzechowicz z Kalnikowa, Przysiecki Wł. z Kołomyi, ks. Piławski z Osieka, ks. Pankowski z Bursztyna, ks. Pawlikowski z Jaworzna, ks. Piskorski z Nastasowz, Praschil z Lubaczowa, Romer z Markowiec, ks. dziek. Romer z Poręby, Rycharski z Koniuch, Rzesotarsk z Wierzbowczyka, Szadbej z Bohorodyczyna, Sas Józ. z Sokolnik, ks. Swierzowicz z Polany, Starzyński Fr. z Głębocska, Szwarczewski z Kałaharówki, Soroczyński z Kut, Smalawski z Uherca, Skrzyszowski z Uherca, Tychy Ed. z Żywca, ks. Telega z Dylągowy, Traczewski z Czarnorzowic, Thullie z Rzepniowa, Ujejski Br. z Sewerynki, dr. Wągrowski z Czortkowa, Wartanowicz z Augustówki, Winnicki J. z Boryszkowiec, Werniski Józef z Lachwic, Wolański z Duplisk, Wendorff z Hodaczkowic, kt. Zanderer z Pomoran, Zaremba z Adamówki, Żurowski z Ulicka, Żywiecki z Biskupia. — Nadesłali z naddatkiem: pp. Bogucka z Klewiniec 1 zł. 50 c., Kielanowski z Kozłowa 2 zł., hr. Konarski z Dubiecka 10 zł., hr. Potulicki z Glinian 2 zł., Rayski Albin z Michalewic 5 zł., Wilkoszewski z Toporzysk 2 zł.

* **Mianowania.** Ministerstwo zamianowało w służbie katastralno-ewidencyjnej Geometrów Henryka Scheuricha, Włodzimierza Wołoszyńskiego i Józefa Wnsatowskiego geometrami I. klasy; — Elewa ewidencyjnego Tadeusza Ponikłę, adjunktów pomiarów katastralnych w Bośnii i Hercegowinie Jana Maciągę, Ferdynanda Hickiewicza, Jana Zembrzyckiego i Karola Fiderera geometrami II. klasy. Adjunkta pomiarów katastralnych w Bośnii i Hercegowinie Pawła Koładzyna, adjutowanym elewem, i przeniosła starszego geometrę ewidencyjnego Antoniego Pawlinkowskiego, z Limanowy do Rzeszowa, starszego geometrę Antoniego Spannbauera, z Doliny do Sambora i geometrę II. klasy Antoniego Korlakowskiego, ze Stryja do Jasła.

* **Zerwano małżeństwo.** Zeszłej niedzieli, w jednym z kościołów lwowskich, zebrał się liczny orszak weselny. Już przed rozpoczęciem ceremonii zauważano pewien niepokój w godowem gronie, jakieś szepty, cichy płacz, a gdy kapłan, przystąpił do sakramentalnej przysięgi, zapytał: „Czy masz wolną, nieprzymuszoną wolę itd. — panna młoda stanowczo odpowiedziała: „Nie." Ślub, rozumie się, nie przyszedł do skutku, ale czyliż nie byłoby właściwszem, sprawy podobne załatwiać w domu, bez narażania się na szyderstwa i złośliwe języki licznych a najczęściej niedelikatnych świadków uroczystego obrzędu? Kwestję tę zostawiamy do rozwiązania rodzicom panny młodej?

* **Samobójstwo.** Wczoraj popołudniu otruł się służący imieniem Jan w zakładzie fotograficznym przy ulicy Pańskiej l. 13. Zostawił żonę i troje dzieci.

* **Bliźnięta.** Dzisiejszej nocy, żona ubogiego szewca na Łyczakowie, matka dwanaściorga dzieci, powiła zdrową parę bliźniąt; jej samej jednak stan jest groźny, a otaczająca ją nędza tak straszna, że w mieszkaniu jednego łóżka nawet niema.

* **List Kraszewskiego.** Wodwrót za przesłaną sobie przez Koło literackie lwowskie babę i życzenia świąteczne, zaszczycił je czcigodny Kraszewski następującą odpowiedzią: „Nie mam słów na wypowiedzenie uczucia jakiem byłem przejęty z powodu otrzymanej przesyłki od waszego Koła. Wpadł mi z nią jakiś jaśniejszy promień do duszy... Widzę was wszystkich zebranych przy wielkanocnym stole i olbrzymią babę pośrodku. Dzięki wam za nadesłaną mi z niej cząstkę, serdeczne dzięki. Babę otrzymałem wraz z numerami lwowskich dzienników, opisujących wasze święcone. Zdawało mi się, że je z wami dzielę, że słyszę wiersz Rodocia — i *łzy stanęły mi w oczach... Raz jeszcze tysiączne* dzięki wam wszystkim za waszą pamięć i dobroć. *J. I. Kraszewski.*"

* **Szkoła rolnicza.** Otwarcie pierwszej krajowej szkoły rolniczej w Jagielnicy, mającej na celu kształcenie praktycznych gospodarzy, nastąpi dnia 16. kwietnia r. b. W zastępstwie p. marszałka krajowego, wyjeżdża dziś do Jagielnicy członek Wydziału krajowego, p. dr. Wereszczyński, celem otwarcia zakładu. Jak wielkiej doniosłości są tego rodzaju zakłady i jak głęboko odczuwa sama ludność ich potrzebę, świadczy liczba uczniów, którzy się zgłosili o przyjęcie do szkoły Jagielnickiej, mianowicie 12 ze wschodniej części kraju, a 15 z Galicji zachodniej. Ponieważ liczba uczniów we wszystkich trzech oddziałach ograniczoną jest do 30, zatem Wydział krajowy tylko w części mógł uwzględnić prośby kandydatów, przyjmując na rok pierwszy 16 uczniów (9 ze wschodniej, a 7 z zachodniej części kraju).

* **Powrót z wygnania.** Ks. kanonikowi Jakubowiczowi, proboszczowi w Łodzi, zesłanemu w r. 1863 na Sybir, pozwolono obecnie powrócić i zamieszkać w Warszawie.

* **Trumny dębowe.** Fizyk m. Krakowa Jr. Buszek w sprawozdaniu swojem, między innemi sprawami sanitarnemi, poruszył także niepraktyczność trumien metalowych i radzi używać trumien drewnianych dębowych. Dr. Buszek pisze: „Trumny dębowe, ziemią przysypane, zachowują kształt, nie tak jak metalowe, które się tak zgniatają, że wieko prawie do dna przylega, a brzegi na boki się rozchodzą i tak się trumna rozszerza, że często i po zdjęciu wieka, z trudnością dają się przeciskać przez otwór grobowcowy. Trumny dębowej nie potrzebaby przewracać do góry nogami przy spuszczaniu jej do grobowca, gdyż łatwoby się zmieściła równolegle i oszczędzonoby widoku nieprzyjemnego manewrowania z trumną na wszystkie boki osobom najbliższym zmarłego".

Godziłoby się aby i tutejsi przedsiębiorcy pogrzebowi pomyśleli o wyrugowaniu lichego produktu zagranicznego trumien metalowych, a wprowadzeniu trumien dębowych, od prostej, aż do ozdabianej jak najwykwintniej, na czem zyskaćby także mogli nasi rzemieślnicy. Sądzimy zaś, że publiczność grzebiąc kogoś drogiego, również wolałaby trumny dębowe trwałe, niż giętkie metalowe, które zaraz po przysypaniu ziemią ulegają ruinie.

* **Zmarli.** Dzisiaj rano zmarł we Lwowie jenerał br. Jozsika. — W Kocinbińcach Walerja Horodyska. Pogrzeb odbędzie się 16. b. m. we czwartek

Ks. Jan Hussakowski, wikary przy kościele N. M. P. Śnieżnej i katecheta 13. kwietnia; Wilhelm Dworski, obywatel, 16. kwietnia.

* **Jutro** we czwartek d. 16. kwietnia: św. Lamberta m.; — św. Józefa prep.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. kwietnia: Skradziono: w Koszarach artylerji, erarjalny rewolwer znaczony 9/4 A. R. Nr. 25868 dnia 24. z. m.; Janowi Błażejowskiemu czarny oberrok z tybetową podszewką w jasne pasy, dwie par siwych spodni i 2 kamizelki czarną i siwą z też służbową książką i abszydem wojskowym.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

— **Z Tomaszowskiego** (gub. Lubelska). Przed paroma tygodniami mieszkaniec m. Tomaszowa, Izulim Ejzensztab, znany policji jako specjalista kradzieży koni, który już nieraz był karany, wspólnie z dwoma innymi żydami, zapomocą wyłamania w nocy drzwi od stajni, ukradł konia włościanina Pawła Ducia, we wsi Grodysławice. Nad ranem włościanin ujrzawszy brak konia, przywołał kilku sąsiadów na pomoc i puścił się za złodziejami w pogoń. W drodze spotkali oni dwóch strażników ziemskich, którzy dowiedziawszy się od włościan o kradzieży, również udali się ścigać złodziei. Pogoń była skuteczną, bo w lesie koło wsi Tarnawatki dopędzono złodziei, którzy ujrzawszy straż i włościan zostawili konia, sami zaś ukryli się, lecz po półgodzinnem szukaniu po lesie zostali ujęci przez ścigających.

Strażnik Krowczyk pierwszy pochwycił żyda Ejzena, który jednak zdołał się wyrwać i dwa razy wystrzelił z rewolweru, i zranił śmiertelnie Krowczyka. Pochwycony następnie przez drugiego strażnika, dał trzeci strzał, którym zranił tego ostatniego w twarz; nadbiegli dopiero włościanie związali rozbójnika, a także przytrzymali dwóch innych złodziei, mianowicie: Ejzensztaba i Szuejdermesera, których również związano i oddano w ręce sprawiedliwości. Jak się następnie okazało, wzmiankowany Ejzensztab był to główny organizator bandy złodziejskiej, operującej na znacznej przestrzeni kraju i sąsiedniej Galicji. Schwytanie więc takiego jegomościa stało się niemałem dobrodziejstwem nietylko dla mieszkańców Tomaszowskiego, ale i dla innych okolic, w których operował.

— **Fantazje spleenu.** Pewien bogaty Anglik, zrozpaczony zgonem swej małżonki, postanowił nie rozłączyć się z nią nawet i po śmierci — i rzeczywiście dokonał tego w sposób oryginalny. Zawiózł jej zwłoki do Gotha, poddał je kremacji i z temi szczątkami powrócił do domu, a następnie przy każdym obiedzie wsypywał szczyptę jej popiołów do wina i wypijał. I tak aż do skutku. Przytem czuł się zupełnie zdrowym i nie utracił humoru. Człowiek ten należy do wyższego towarzystwa i dobrze w niem jest widziany,

— **Kucharzowi** księcia Bismarka, p. Eye, ofiarowali obywatele berlińscy złoty medal i pięknie wykonany dyplom, czcząc wdzięcznem sercem zasługi, jakie ten mistrz sztuki kulinarnej położył około ojczyzny, pielęgnując tak znakomicie drogi dla kraju żywot potężnego kanclerza! No! n!

— **Granat dynamitowy.** Z Ameryki donoszą, że tameczni inżynierowie wymyślili granaty nabijane nie jak dotąd prochem, ale dynamitem. W obecności niemieckich, angielskich i francuskich wojskowych attaches ambasad odbyć się miały próby z tym pociskiem przeciw ścianie skał, które to próby wydać miały przerażające skutki. Wiadomość ta może nie być prawdziwą, właśnie dlatego, że z Ameryki pochodzi, ale rzecz nie jest nowa. W Niemczech już dosyć dawno zajmowano się użyciem w pociskach działowych, jako materji wybuchowej dynamitu albo bawełny zamiast prochu. Próby te nie udały się z tego powodu, iż niepodobna owych materyj wybuchowych wystawiać na gwałtowne uderzenie, jakie pocisk znosi przy wystrzeleniu z działa. Proch jest na to uderzenie nieczuły, ale dynamit i bawełna strzelnicza wybuchają przy gwałtownem wstrząśnieniu. Ztąd niebezpieczeństwo, że granat dynamitowy może pęknąć w dziale. Robiono także próby rzucania dynamitu zapomocą starorzymskich katapult przy oblężeniu twierdz. Ale i to się nie powiodło, albowiem albo uderzenie nie było dość silne i gwałtowne, i pocisk nie mógł przebiedz znaczniejszej odległości, albo uderzenie było silne i gwałtowne, a wówczas pocisk pękał jak w rurze działowej. Rozwiązanie zadania mogłoby być osiągniętem jedynie na wynalezieniu materji eksplodującej, równie potężnej jak dynamit a nieczułej na uderzenie. Jeżeli to się udało owym Amerykanom, w takim razie w przyszłej wojnie będziemy mieli przyjemność, że nas obrzucać będą dynamitowemi granatami. W takim razie jednak, jeżeli rzeczywiście działanie na lite skały było tak straszliwe, co się stanie z fortecami dzisiejszemi i jaki z nich będzie pożytek?

— **Z Taszkentu** piszą do *Grażdanina*, o działalności gubernatora jeneralnego turkiestańskiego. Otoczył siebie p. gubernator jeneralny eskortą „sotni" kozaków (właściwie 120 ludzi), której utrzymanie kosztuje mniej więcej 25 000 r. rocznie. Na restaurację domu i willi naczelnika kraju wydano 10.000 r. Na urządzenie loży w teatrze dla tegoż gub. jen. wyłożono 700 r. Na studnię artezyjską w stepie Głodnym użyto 40.000 r. (ale studnia wody nie daje). Prezydenta miasta (Taszkentu) wyborowego urzędnika municypalności, z rozkazu naczelnika kraju zastąpił policmajster.

— **Najoryginalniejsze spodnie** w świecie znajdują się na obecnej wystawie międzynarodowej w Nowym-Orleanie. Składają się one z paru tysięcy różnych łat i łateczek, wszywanych w miarę niszczenia się pierwotnego materjału, z którego pozostał już tylko maleńki kawałeczek mający $1\frac{1}{2}$ cala szerokości i 1 cal długości. Właścicielem tych różnobarwnych shoking jest 83 letni murzyn nazwiskiem Edia White; zapewnia on, iż spodnie owe włożył po raz pierwszy przed laty 43-ma i odtąd nosił je bez przerwy codziennie. Liczba łat wszywanych, zdartych i zastąpionych przez nowe, wynosi około kilku tysięcy, szwy wszystkie wykonane są z nadzwyczajną starannością, a całe spodnie utrzymane nader czysto. White bardzo niechętnie rozstawał się z ulubioną częścią garderoby swojej i tylko argument, iż wymaga tego przedsięwzięcie międzynarodowe, zniewolił go do wystawienia swego skarbu.

— **Nowe koleje.** *Nowoje Wremia* podają wiadomość, że komitet ministrów w dniu 19. marca postanowił, aby w tym roku rozpoczętą została budowa nowych następnych linij dróg żelaznych: Krzemieńczuk Romny-Zmieraynka, Mohilew Psków-Ryga z odnogą do Dorpatu, Homel, Briańsk, Rżew, Wiaźma, Ługański zawod do stacji donieckiej drogi żelaznej Milerowo.

— **Don Karlos**, podróżujący obecnie po Indjach, ma w orszaku swoim kamerdynera Polaka, pełniącego zarazem obowiązki kasjera. Wielka prawość tego człowieka skłoniła księcia do powierzenia mu swojej szkatuły. Nazywa on się Szubicz i pochodzić ma z Rawicza, gdzie ojciec jego utrzymywał niegdyś skład sukna.

— **Jubileusz Bismarka.** W sam dzień urodzin, dnia 1. kwietnia, odebrał książę kanclerz 2322 telegramów, a między niemi spora była liczba od głów ukoronowanych. Telegrafowali do jubilata cesarz Franciszek Józef, car Aleksander III, królowie: szwedzki, saski, belgijski, wirtemberski, rumuński. Król bawarski własnoręcznym listem przesłał życzenia. Król Syamu i sułtan Zanzibaru także przesłali powinszowania kanclerzowi niemieckiemu.

— **Galanterja XVII. wieku.** Pośród starych kronik niemieckich odkryto książkę, wydaną w r.

1862, a noszącą tytuł: „Niemiecki przewodnik w przyjemnych i wdzięcznych rozmowach salonowych przez Albertusa Sommera, notarjusza i obywatela w Hamburgu." W między innemi ciekawe dzieło to zawiera rozdział zatytułowany: „Rozmowy podczas odprowadzania do domu", t. j. takie, które powinny mieć miejsce między młodymi ludźmi idącymi razem do domu. Autor poleca tedy następującą konwersację. Kawaler mówi: „Cnotliwa dziewico; mam ważny powód czuć się już odtąd szczęśliwym i cieszyć się, że dnia dzisiejszego gwiazda mojego szczęścia weszła dopiero na dobre. Albowiem nietylko miałem zaszczyt być obecnym w towarzystwie tak przyjemnych i wdzięcznych dziewic, lecz oprócz tego doświadczam honoru towarzyszenia do domu tak cnotliwej dziewicy." Dziewica mówi: „Panie, zapewniam, że dzisiejszego wieczora dziewice powinny się czuć szczęśliwemi, gdyż mogły się cieszyć być obsłużonemi przez tak grzecznego i skromnego kawalera. Szczególniej ja czuję się mu być obowiązaną za to, że zechciał wziąć na siebie wielki trud towarzyszenia mi do domu rodziców moich." Kawaler: „Cnotliwa dziewico; ja to raczej proszę o przebaczenie, że poważyłem się ośmielić zostać jej towarzyszem w powrocie do domu z wesela. Jej pełna wdzięku i wzruszająca mowa, jej przyzwoite ruchy i przyjemna wesołość, skłoniły mnie do tego; nie mogłem się tedy powstrzymać i zapragnąłem sam ze własnej osoby przekonać się, czy zdrowa i bezpieczna zaszła do domu." Dziewica: „Panie, jego grzeczne czyny zobowiązują mnie do wdzięcznego odwzajemnienia się; dlatego będę takowe wobec każdego sławiła, dopóki nie znajdę sposobności wyświadczenia mu za to kilka przyjacielskich przysług honorowych."

— **Sztuczne deszcze.** Jeden z zeszłem dzienników amerykańskich zamieścił ostatniemi czasy rycinę, wystawiającą typowego Yankesa, w cylindrze, gdy ten pociąga za sznur umocowany w pływającym w obłokach balonu, celem sprowadzenia wybuchu, wstrząśnienia atmosfery i niby wywołania deszczu. Chimeryczny ten pomysł nie jest nowym. Już w 1834 r. sławny z powodu [illegible] dr. Runge rzucił tęż myśl sprowadzania deszczu za pomocą gromów i dział. Ówczesny książę nassauski, któremu ten projekt podobał się wielce, oddał Runge'mu całą swoją artylerję do rozporządzenia. Strzelano parę dni straszliwym sposobem, ale napróżno. Ani jednej kropli deszczu nie wybito na padół [illegible]. Dla czego?... trudno orzec. Ówczesny świat umiejętny twierdził, że artylerja nassauska, była do tego za słabą. Kwestja pozostała więc w zapomnieniu, tem więcej, iż [illegible] w 1810 r. hr. d'Estrées używał strzałów działowych we wręcz przeciwnym zamiarze, t. j. celem rozpędzenia chmur, a markiz Chevrière powtórzył także operację chmurną w 1769 r. w Macconais ze skutkiem. W Styrji panuje dotąd przekonanie o takim wpływie gramotu moździerzy małomiasteczkowych na obłoczne sfery, iż za pojawieniem się zada ciemniejszej chmurki, wytaczają armaci moździerzy, i „ocinemi" strzały godzą w biedny obłoczek bez miłosierdzia. Warto także zanotować, iż w Deilernie koło Monachium w roku pańskim 1865 uchwaliła Rada gminna: „strzelać podczas każdej burzy sowicie z moździerzy, a jeżeli kto che, to wolno mu strzelać wówczas i z ręcznej broni, ze względu na dobro powszechne."

— **Morderstwo nieboszczyka.** Charakterysty czna sprawa sądzoną była w tych dniach w Białej podlaskiej. Jeden z rzeźników tamtejszych kupił na święta nanado odkarmionego kandydata na szynki i gdy go odstawił do domu, przekonał się, że ów kandydat, przewidując widocznie smutny koniec swego żywota, zgasł ze strapienia i ze strachu w kwietnie wieku i w pełni tłuszczu. Ponieważ szkoda bynajmniej nie zostawił na marne utuczone stworzenie, więc rada w radę postanowiono odbyć pozornie obrzęd nakazany z pewnemi formalnościami. Czeladnik wsiadł na grzbiet nieboszczyka, sam zaczął kwiczeć w nieboga i a nód utopił w martwem ciele. Nieszczęście chciało, iż właśnie oko podpatrzyło tę operację i rzecz doszła się do sądu, który skazał operatora na 50 rz. kary policyjnej, a dzielnemu naśladowcy „łabędziej pieśni" wieprza wytoczona została osobna sprawa kryminalna.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w środę d. 15. kwietnia po raz pierwszy: „Friebe", komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego. Autor przybył z Warszawy na przedstawienie swego utworu. Główne role w komedji „Friebe", odegrają panie: Nowakowska, Aszpergerowa, Stachowiczowa, Kwiecińska; pp.: Lubicz, Kwieciński, Żelazowski, Woleński, Zboiński, Wojdałowicz, Rusiekowski, Stępowski, Waśwski i inni.

W piątek dnia 17. b. m. na dochód Łucjana Kwiecińskiego, po raz pierwszy: „Lorenzo i Jessyka", fraszka sceniczna w 1. akcie przez Łucjana Kwiecińskiego, i po raz dziewiąty: „Mąż z grzeczności", kom. w 5. aktach pp. Arabanowicza i Kraszkowskiego.

Wczoraj grano w teatrze „Książątko", prześliczną francuską operetkę Lecocq'a, w której znów wystąpiła panna Prann w roli książęcej de Parthenay, a występ ten jubo dopiero trzeci z rzędu, zespolił całkowicie jej prawo obywatelstwa na scenie. Jak widomo rola książątka jest jedną z rzędu najtrudniejszych, bo wymaga nie tylko zdolności śpiewaczej, lecz także wytrawnej gry jak to już było w jej poprzednich rolach. Azali panna, jak widzimy, artystką najbardziej obowiązaną? Zresztą to nietylko w naszem nie wadziło, ale nawet dodawało treść. Niebrakło zresztą innych scen nadzwyczaj wdzięcznych i miłych, zwłaszcza tego, że panna P. nawet wówczas gdy inne osoby zajmują główną uwagę, z całą staranności uzupełnia ogół i śpiewa. Z początku wprawdzie czuć było w jej głosie pewne wzruszenie, ale które z nim szczęśliwie zwalczała, publiczność [illegible] życzliwe i tylko szczęśliwie przyjęte, że już w chwilę ażeby ze swym głosem w szczytnie słodziej, rzadziej, tj. może w stron drugiego aktu [illegible] jej wzrostu zapowiadanego tutaj utworu [illegible] to jednak tyle byśmy czekali, ażeby panna P. narażała swój głos z pewną artystyczną przezornością. — Co do ogółu przedstawienia, wypadło ono wzorowo. Zbiór chór pierwszy, a między wszystkimi chóry szły doskonale. P. Fontana (Montlandry) śpiewał tak wybornie, że mimo jego zwieszonych zdolności wielkich grzechów za jego dzielności wizyty w „Walleronde", nie mogliśmy mu wstrzymać od szczerych okolaskow. Wreszcie pani Kasprowiczowa jako Diana i pani Bojska w roli przeora, każda w swym rodzaju i w swej mierze, zaimujące wsławią swą zasłużona grę i śpiewem, i zbierały mnóstwo zasłużonych oznak publicznego uznania.

Pani Antonina Hofmanowa występuje jutro w „Fedorze". Jeżeli bezwątpienia najznakomitsza krasnej wielkiej artystki, ściągnie też bezwątpienia liczniejszą publiczność do teatru, aniżeli na pierwszy występ krakowskiego gościa. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na cele Towarzystwa „Agudas Achim", jedynego we Lwowie stowarzyszenia izraelitów, dążącego do uobywatelenia żydów w duchu polskim. Wobec tego wszelka zachęta z naszej strony do szczelnego wypełnienia teatru podczas jutrzejszego wieczora wydaje nam się zbyteczną.

— Dziś we środę o godz. pół do ósmej w sali kasyna miejskiego drugi i ostatni **koncert** p. Gustawa Waltera, z współudziałem pani S. i p. Weebera.

— Otrzymaliśmy następujące **nowości literackie:**

„Listy historyczne P. Ł. Mirtowa", tłumaczenie z moskiewskiego, Lwów, 1885.

Wydawnictwa Macierzy Polskiej książeczka 22. „Bartłomiej Osnowa, czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie; opowiedział dla ludu miejskiego i wiejskiego Juliusz Starkel. Cena 14 centów. Lwów, 1885. Nakładem Macierzy Polskiej; w komisie u Gubrynowicza i Schmidta". Znakomite dziełko słynnego na polu literatury ludowej dyrektora zakładu drohowyzkiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta rybacka. W dniu 11. kwietnia odbyła się w Krakowie w domu hr. Artura Potockiego narada nad uregulowaniem prawa i wykonywania rybołowstwa rzecznego.

Przewodniczący hr. Artur Potocki odczytał program narady, następnie państwową ustawę rybacką z roku 1885, oraz ustęp z rozprawy dra Nowickiego „Prawo rybołostwa."

Wszczęła się dyskusja co do określenia zasad prawa rybołowstwa. Po wyczerpującym i wszechstronnym rozbiorze, uchwalono pierwszą zasadę na wniosek hr. Potockiego:

„Niewchodząc tymczasem w rozstrzygnienie, czy i kto jest uprawniony i czy uprawnionych zindemnizować, czy też przez czas jakiś wykonywać domniemane ich prawa na ich rachunek, stawia się zasadę:

Wykonywanie prawa rybołowstwa przejmuje kraj w swoje ręce."

Z poprzedniej dyskusji wywiązało się jako nieodłączone od powyższej zasady pytanie: „Komu nadać prawa rybołowstwa?" W tym kierunku postawiono ostatecznie trzy wnioski: *A*) P. St. Kluczycki zdając sprawę z projektu p. Orleckiego, wniósł: „Prawo rybołowstwa tak na rzekach spławnych, jak też innych niezamkniętych i niesztucznych, na których rybołowstwo jest dotąd wolne, przyznać z zastrzeżeniem istniejących praw nabytych, krajowi." *B*) P. Louis Wawel wniósł: „Na wodach naturalnych, o ile prawo rybołowstwa na mocy szczegółowego tytułu nie służy osobom prawnym lub fizycznym, prawo to przyznane być winno gminie wiejskiej i dworskiej, w stosunku do posiadanych brzegów." *C*) P. Zoll wniósł: „Prawo rybołowstwa, o ile nie istnieją nabyte już prawa, przyznać: na wodach spławnych krajowi, zaś na innych wodach płynących gminom i obszarom dworskim nadbrzeżnym." W głosowaniu wzięło udział 22 obecnych — Wniosek *A.* (Orlecki-Kluczycki) otrzymał 12 głosów; wniosek *B* (Louis) 9 głosów; wniosek *C.* (Zoll) 3 głosy. Dr. Bobrzyński uczynił do punktu 1. uzupełniający wniosek: „Koszta wykonywania prawa rybołowstwa pokrywa Wydział krajowy z ogólnych dochodów tegoż rybołowstwa", który jednomyślnie przyjęto.

a) Uznać konieczność utworzenia inspektoratu rybackiego przy Wydziale krajowym; b) uznać konieczność rewirów rybackich według zasady: „Rewir rybacki zawiera przestrzeń, dającą możność wylęgu, odchowu i połowu ryb, z uwzględnieniem głównego gatunku ryb, i ile możności w granicach powiatów politycznych." Rozdziału wód na rewiry rybackie dokona Wydział krajowy przez specjalny swój organ wykonawczy, t. j. inspektorat rybacki; c) zaprowadzić karty (certyfikaty) rybackie płatne; d) tępić zwierzęta dla rybactwa szkodliwe, z zastrzeżeniem istniejącego prawa polowania; e) uporządkować stosunki rybackie na wodach międzyprowincjonalnych i międzypaństwowych; f) wydać do uzupełnienia ustawy rybackiej z r. 1882. tablicę z malowanemi rybami krajowemi, z tekstem objaśniającym; g) uznać konieczność zmiany przepisów ustawy wodnej państwowej i krajowej dla rybołowstwa szkodliwych, a wprowadzenie przepisów dla tegoż gospodarstwa pomocniczych.

Wszystkie powyższe wnioski zostały jednomyślnie przyjęte.

W toku posiedzenia nadeszła wiadomość: że rząd nie wyda żadnych przepisów wykonawczych do państwowej ustawy rybackiej z r. 1885. — lecz że wezwie sejmy, ażeby przepisy te w formie ustaw krajowych we własnym zakresie przeprowadziły.

Biuletyn wystawy krajowej w Budapeszcie stwierdza, iż wystawa ta odkrywa w części krajowi samemu istnienie przemysłu, o jakim nie miał świadomości, i że dziś jest już niesłusznem utrzymywać, że Węgry są tylko rolniczym krajem.

„Nawet w gałęziach industrji, powiada biuletyn, o której wcale nie wiedziano, jak np. textilny znalazła się znaczna liczba wystawców. Patrząc na liczbę, na której jest zamieszczoną ta grupa przemysłu, serce silniej uderza widząc, że przestaje być mrzonką, iż Węgry w tej gałęzi przemysłu za lat kilka przyjść mogą do tego, iż potrzeby kraju zupełnie same pokryją.

Obecnie nie będziemy mówić o konfekcji, która po największej części pracuje na potrzeby miejscowe, lecz że przemysł drzewny, skórzany, meblarski, dekoracyjny i maszyn wykazuje każdy liczbę wystawców od dwustu do trzystu, to jest fakt który wywoła przyjemne zdziwienie każdego przyjaciela Węgier. Przemysł żelazny i metalurgiczny wygląda nader poważnie, nie mniej jak 328 wystawców on wykazał. Toż samo powiedzieć trzeba o fajanserji i hutnictwie szkła, które są rozproszone po wszystkich okolicach kraju i dostarczyły 129 wystawców. W istocie, za pośrednictwem dopiero wystawy, kraj może sobie zdać sprawę z siły przemysłu węgierskiego i bliżej się zapoznać z licznymi, a niekiedy nader ważnymi reprezentantami rozmaitych gałęzi przemysłowych, a to było niezbędnem, gdyż dziś kraj czysto rolniczy nie zdolnym jest pozostawać państwem cywilizowanym, ani nawet się utrzymać".

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Kraków 14. kwiet. Pszenica żółta od 8.25 do 8·45, czerwona od 8·30 do 8·50, biała od 8·20 do 8 90; — żyto od —·— do —·—; — jęczmień od 7·50 do 7·75; — owies od 8·— do 8 90; — groch od 8·50 do 10·50; — fasola od 10 25 do 12 75; — kukurudza od —·— do —·—; — proso od 7·— do 7·60; — tatarka od 7·75 do 8·25; — rzepak od —·— do —·—; — koniczyna biała od —·— do —·—, czerwona od 48·— do 55·—.

Wiedeń dnia 13. kwiet. Pszenica 9·40 — 9.45; — żyto od 7·75 do 7·80; owies od 8·02 do 8·07; — kukurudza od 6·72 do 6·77; — spirytus od 28·25 do 28·40.

Peszt dnia 13. kwiet. Pszenica od 9·08 do 9·10; — żyto od —·— do —·—; — owies od 7 51 do 7·53; kukurudza od 6·26 do 6·28; — rzepak od —·— do 13·—.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Lwów d. 15. kwietnia.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Warszawy, że niezadowolenie w tamtejszych kołach robotniczych przycichło wprawdzie, trwa jednakże dalej na prowincji, mianowicie w kopalniach węgla. Władze zarządziły wydalenie niektórych robotników.

Połączenie kolei Deblińsko-Dąbrowskiej z pruską siecią kolejową utknęło na razie na trudnościach z powodu wyboru punktu połączenia. Rząd pruski projektuje miejscowość Szopińce, rosyjski Mysłowice.

Kurja rzymska czyni umowę co do arcybistwa kolońskiego, zawisłą od przyjęcia jej kandydata na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, ks. Ponińskiego. Prusy upierają się tymczasem przy ks. Waninrze. Mimo to jest nadzieja, że rokowania skończą się pomyślnie.

Demokraci socjalni w Berlinie odbyli onegdaj przy sposobności pogrzebu jednego z wybitniejszych członków stronnictwa wspaniały przegląd. Zgromadziły się na cmentarzu tysiące ludzi, przyczem dała się zauważać ścisła, prawie wojskowa organizacja.

Porządek nie został zakłócony.

Z Berlina, ze źródeł wiarygodnych, donoszą, że tam w kołach dyplomatycznych wtajemniczonych w sprawy, zawsze jeszcze spór angielsko-rosyjski oceniają pokojowo. Gladstone zawsze jeszcze ma się wzdrygać przed wojną, na stronie zaś rosyjskiej coraz bardziej wzmacnia się przekonanie, że w skutek zwycięztwa Komarowa pozycja i powaga Rosji wzmogły się o tyle w Afganistanie, że obecnie bez wielkiej szkody można zrobić większe ustępstwa Anglii, aniżeli to przedtem było możliwe.

Według wiadomości otrzymanej przez *Egyetértés* z Filipopola, oczekiwanem tam jest na dzień 6. maja s. s. ogólne powstanie w Macedonii.

Daily Telegraph dowiaduje się, że Włochy zawarły konwencję z Anglią, mocą której wojska włoskie zajęłyby Sudan, gdyby tamtejsze wojska angielskie zostały wysłane do Indji.

Według wiadomości otrzymanej przez *Times'a* z Konstantynopola, Rosjanie obwarowują Batum na wielką skalę i gromadzą tam ogromne siły.

Morning Post twierdzi, że rząd rosyjski miał wiadomość o starciu z Afgańczykami przed upływem dwudziestu czterech godzin. Wiadomość tę zakomunikował jedynie grupie finansowej, idącej z nim ręka w rękę, która też nie omieszkała wyzyskać jej odpowiednio na giełdzie.

Rząd francuski wysłał rozkaz do jenerała Brière de l'Isle, aby wstrzymał dalsze kroki nieprzyjacielskie i nie dopuścił więcej do takich wypadków, jak swego czasu pod Baclé W Paryżu nie spodziewają się żadnych trudności ze strony Chińczyków w sprawie opuszczenia przez nich Tonkinu. Wątpić się jednak godzi, ażali Lu-Win Fuok, dowódzca „czarnych flag" słuchać zechce rozkazów rządu chińskiego.

Frankf. Ztg. dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że Porta przyrzekła Rosji na wypadek wojny absolutną neutralność.

Petersburg d. 15. kwietnia. (Pryw.) Wszystkie tutejsze dzienniki uważają zajęcie przez Anglików Port Hamilton na wschodnio-azjatyckiej wyspie Quelpart, jako pogróżkę wręcz wymierzoną przeciw głównemu portowi moskiewskiemu na morzu Japońskiem, Władywostokowi, a nawet za początek blokady, przeciw której Moskwa zajęciem któregobądź innego punktu na wodach wschodnio-azjatyckich chronić się musi.

Londyn d. 15. kwietnia. (Pryw.) *Times* donosi, że w razie wybuchu wojny Anglii z Moskwą, będzie Wolseley mianowany dowódzcą wyprawy przeciw europejskim częściom Moskwy.

Romań (na Mołdawii, stacja kolei Czerniowiecko-Jasskiej) d. 15. kwietnia. (Pryw.) Dziś rano zmarł tu Karol Paszkiewicz, ostatni belwederczyk.

Suakim d. 14. kwietnia. Włosi w Massawie zajęli Arafali (u zatoki Annisley) i zatknęli tam flagę włoską obok egipskiej.

Berlin d. 15. kwietnia. Schorlemer-Alst, znany przewódzca niemieckiego stronnictwa centrum, złożył mandat do parlamentu.

Madryt d. 14 kwietnia. W skutek interpelacyj w Izbie, dotyczących cholery, oświadczył minister spraw wewnętrznych, że on przedsięweźmie wszelkie środki, aby przeszkodzić szerzeniu się zarazy, zarażone zaś miejscowości kordonem sanitarnym otoczy.

Londyn d. 14. kwietnia. *Pall-Mall-Gazette* mniema co do sytuacji tyczącej Afganistanu, że nadzieje uniknięcia wojny nie powiększyły się od wczorajszej Rady gabinetowej, zawsze jednak nie ma podstawy do zrozpaczenia o utrzymaniu pokoju.

W Izbie gmin Gladstone oświadcza, że od Lumsdana nie nadeszło potwierdzenie wiadomości o dalszem posuwaniu się Rosjan naprzód. Z Petersburga zaś nadeszła dziś komunikacja, w której zawarte są ponowne zapewnienia, że wedle intencyj i rozkazów rządu rosyjskiego, posunięcie się takie dalej miejsca mieć nie będzie.

Londyn d. 15. kwietnia. *Daily News* dowiaduje się, że depeszę petersburgską, jaką rząd W. Brytanii wczoraj otrzymał, trzeba uważać jako kontynuację negocjacyj granicznych, przerwanych sprawą Pendżbehu. Ton depeszy jest starannie pojednawczy, a dopuszcza ona rozwiązanie sprawy granicznej na *szerszej podstawie*.

Londyn d. 15. kwietnia. *Timesowi* donoszą z Hongkong z 14. b. m, że w układach między Francją a Chinami wyniknęły trudności.

Paryż d. 15. kwietnia. *Temps* zawiadamia, że według telegraficznej wiadomości dzisiejsza *Gazeta Pekińska* powinnaby była ogłosić dzisiaj dekret w wykonaniu preliminarjów pokoju. Dekret nakazuje wicekrólowi Kantonu wysłać jednego komisarza celnego i jednego mandaryna do Hanoi, aby się ułożyli z jenerałem Briere co do porządku wycofania wojsk. Luhrinhphuoe, dowódzca czarnych chorągwi, otrzymał tytuł barona(?) Rząd chiński winien mu dać znaczne sumy pieniężne, aby wojska swoje rozpuścił i nadać rząd jednej prowincji.

Budapeszt d. 15. kwietnia. Stronnictwo liberalne przyjęło bez zmiany na wczorajszej konferencji sprawozdanie komisji 21. o modyfikacjach poczynionych przez Izbę magnatów w przedłożeniu tyczącem reformy tejże Izby.

Londyn d. 15. kwietnia. Izba lordów przyjęła bez głosowania adres w odpowiedzi na posłanie królowej dotyczące powołania rezerw.

Na zapytania mu stawione, oświadczył Derby (minister kolonii) że projekt bezpośredniego połączenia telegraficznego Singapore, Hongkong jest rozważany; władze morskie uważają to połączenie za zbyteczne; decyzja nie zapadła jednakże dotąd.

Carnarvon podnosi konieczność strzeżenia podmorskiego telegrafu, a sądzi, że Rosja już w 1878. roku przygotowała zniszczenie drutu podmorskiego.

Northbrook (minister) wyraża żal, że tak delikatna kwestja została podniesioną publicznie. Rząd nie zapomina o odpowiezzialności ciążącej na nim za utrzymanie telegraficznego połączenia ze Wschodem.

New-Jork d. 15. kwietnia. Telegram z Libertad donosi, że podstawy pokojowe przez San-Salvator i Guatemala zostały przyjęte, a kroki nieprzyjacielskie ustały. Powszechna amnestja została ogłoszoną. Upełnomocowani od Republik Ameryki środkowej zjadą się niebawem w Acajutta dla zawarcia stanowczego traktatu pokojowego.

Londyn d. 15. kwietnia. Według doniesienia *Biura Reutera*, admiralicja postanowiła uzbroić jeszcze cztery okręta marynarki handlowej na korsarki. Dwie z nich mają być oddane do rozporządzenia stacji australskiej. Liczba okrętów wojennych, które dla czynnej służby zostały na stopę czynną postawione jest tak wielką, że dla obsadzenia wszystkich miejsc oficerskich, będą musieli być powołani rezerwowi oficerowie marynarki.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Londyn d. 14 kwietnia. Tłum „Narodowców" pod przewództwem kilku deputowanych zebrał się wczoraj na dworcu w Mallow w celu urządzenia nieprzyjaźnej demonstracyi obojga księstwu Wallii. Spędzeni przez policję ustawili się w bliskości dworca skąd parę książęcą sykaniem i krzykiem przyjęli.

W Cork wytłukli „narodowcy" okna w domach, które z powodu przybycia księstwa były przyozdobione.

Petersburg d 14. kwietnia. Dowódzca korpusu gwardyjskiego, hr. Szuwałow, mianowany ambasadorem w Berlinie, a ks. Alexander oldenburski komendantem gwardji.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. [illegible] min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 15 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 1 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej. 15. kwietnia 1885

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł m k	258	50	262	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:

	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	91	25	92	70
„ „ „ 5 okres	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
Banku hyp. galic 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98	75	99	75

3. Listy dłużne za 100 złr

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k	99	—	101	2
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I em	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60

5. Losy

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.83	5 93
Napoleondor	9 92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 19	1.22
100 marek niemieckich	61 20	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 13. Kwietnia 1885

godzina 1. minut 55. popołudniu.

Alpiny	39 80	Węg. akcje kr.	279 25
Anglo-Austr.	95 50	Unionsbank	73.50
Kolej Kar. Lud.	259.—	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	130.—	Kolej Alföld.	175.—
Kolej p. Elżb.	300 25	Kolej lw.-czern	216 —
Węg. Nordostb.	166 50	Wied. Comunal	120 50
Węg. obl. p. zł	—.—	Elbetal	171.—
Węg. cis. losy r.	116.50	Länd-Bank	96.—
Zł. ren. węg. 4%	93 30	Bankverein.	97 —
Ros. rubel. pap.	1.20.—	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	—.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 15. kwietnia godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	2 9.75	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud	259.50	Kolej połudn.	130 —
Unionsbank	74.—	Napoleondor	9.97½
Rossyj. bankn.	0.00	Usposobienie: mdłe	

Berlin dnia 14. kwietnia godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn	195.50	Akcje kredyt.	455.—
Lombardy	211. —	Galicjskie	105.50
Poż. wschod.	55.50	Austr. bank	162 80

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Podziękowanie.

W piątek, dnia 2. stycznia b. r. uciekł były u nas kasjer Adolf Polowe, zabrawszy z kasy naszej weksel i różne kosztowności, które nazajutrz w banku hypotecznym we Lwowie za kwotę 3835 złr. spieniężył.

Gdy biuro nasze w sobotę jest zamknięte, dowiedzieliśmy się o tym wyjeździe dopiero w niedzielę, nie obudziło to atoli żadnego podejrzenia, gdyż kasa była w porządku a Polowe miał drugiego dnia wrócić. Dopiero w poniedziałek wieczór dyrekcja przedsięwzięła ścisłe szkontrowanie weksli i zastawów, przyczem późno w nocy skonstatowano brak wyż wspomnionych przedmiotów.

C. k. naczelnik sądu powiatowego Wny pan **Komarnicki** uwiadomiony o tym wypadku mimo uroczystego święta Bożego narodzenia (według obrz. gr. kat.) przybiegł o godzinie 10tej w nocy do biura naszego i po przesłuchaniu dyrekcji i urzędników, a przekonawszy się naocznie z ksiąg o popełnionej kradzieży, udał się sam o 11. w nocy do urzędu telegraficznego, skąd w różne strony listy gończe za sprawcą rozesłał. W skutek tego już w 8 godziny później policja w Hamburgu schwytała sprzeniewiercę na okręcie, który o 5tej rano do Ameryki miał odpłynąć, znalazłszy przy nim prawie wszystkie pieniądze, które za skradzione przedmioty otrzymał.

Po odstawieniu Polowego do tutejszego sądu, Wny pan naczelnik sam objął śledztwo i tak zręcznie je przeprowadził, że sprzeniewierca przyznał się zupełnie do popełnionej kradzieży, a wykazało się że znalezione u tegoż pieniądze li tylko ze sprzeniewierzonych u nas przedmiotów pochodzić mogą, co spowodowało Wysoki c. k. sąd obwodowy w Samborze, pieniądze te nam wydać. Dzięki tej niezwykłej gorliwości, sprawca, który o kilka godzin później już by był na otwartem morzu znajdując się w ręku sprawiedliwości, a stowarzyszenie odzyskało prawie całą wyrządzoną mu szkodę.

Pełnimy przeto miły obowiązek wyrazić temu zacnemu mężowi Wmu panu naczelnikowi **Komarnickiemu** publiczne najgłębsze nasze podziękowanie, za gorliwy ten czyn w spełnieniu obowiązków sędziowskich, którym uratował nasze stowarzyszenie od nieuniknionej straty.

Towarzystwo oszczędności i kredytowe w Drohobyczu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką.

Za Radę nadzorczą: T. Friedmann. Za Dyrekcję: Dr Gelehte, Sternbach.

Wiedeń 13. kwietnia.

	płacą	żądają
Pewszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 proc.	81 [illegible]	81 [illegible]
" w srebrze 5 "	81 [illegible]	81 [illegible]
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 proc.	[illegible]	[illegible]
Losy 1860 " 600 "	[illegible]	[illegible]
" 1860 " 100 "	[illegible]	[illegible]
" 1864 " 100 "	[illegible]	[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 proc.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 11 proc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 proc.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Węgierskie pr. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Tureckie poż. kol. po 6% fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodenered. Aust. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn-Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Południowej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr. srebrem	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	[illegible]	[illegible]
" spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" 5 " "	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" Zakł. kr. włoś. 6 "	[illegible]	[illegible]
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldska po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 zł. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pro. sr.	[illegible]	[illegible]
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" 1870 5 "	[illegible]	[illegible]
" 1872 5 "	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	[illegible]	[illegible]
" " 5 " srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. I. em.	[illegible]	[illegible]
" II. em. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" III. em. 1871 300	[illegible]	[illegible]
" IV. " z 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 200 zł. 5 proc.	98	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177	178 25
Klary po 40 złr. m. k.	43 25	43 75
Insbruckie prem. poż.	19 25	19 75
Keglovich po 10 złr. m. k.	18	20
Krakowskie po 20 złr. w. a.	18 2	18 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	19 50
R. Salm po 40 zł. m. k.	54 80	54 79
Salmowskie prem. poż.	28 75	29 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	[illegible]
Stanisławowska (podżyska) po 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37	37 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	61 25	61 40
Frankfurt 100 mark	61 25	61 40
Hamburg 100 mark	61 25	61 40
Londyn 100 funt. sterl.	[illegible]	[illegible]

Dzierżawa cztery mile od Lwowa, w obwodzie Żółkiewskiem, składająca się z 300 morgów pola, łąk, i pastwiska, arendowane, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z wolnem mlewem, dzierżawa roczna wynosi 1000 złr. Kaucja 500 złr. na 6 prc. Zasiewy ozime do 70 korcy, razem z inwentarzem żywym t. j. bydłem, końmi i sprzętami gospodarskimi z nasieniem wiosennem do odstąpienia. Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem

Julji Witoszyńskiej,
Rynek, liczba 28, Lwów.

2507 1—3

Guwernantka rodowita Francuzka z angielskim i niemieckim językiem, zaopatrzona chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia w kraju. — Bliższa wiadomość w biórze

Julji Witoszyńskiej,
Rynek, liczba 28, Lwów.

Sprzedaż WIN!

Podpisani sprzedają prawdz. austr. oryginalne wina górskie po następujących cenach:

białe wino z 1884	hektolitr.	po 15	zł.
„ „ z 1883, 82 i 81	„	„ 16	„
„ „ z 1878	„	„ 18	„
„ „ z 1875	„	„ 22	„
„ „ z 1872	„	„ 26	„
„ „ z 1868	„	„ 30	„

Czerwone wina wszystkie z powyższych lat tylko o 2 złr. wyżej na hektolitrze.

Beczki policzamy po własnym koszcie i przyjmujemy na powrót po tych samych cenach.

Wszystkie wina są wystałe z gwarancją za prawdziwie naturalne.

Teltscher & Glattauer
1299 1—6 Nicolsburg.

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1281 9 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt, Sellergasse, nr. 11.

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

TRUSKAWIEC

w pobliżu stacyj kolejowych „Drohobycz" i „Drohobycz Truskawiec"
poczta i telegraf w miejscu.
Sławne od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej:

Zdroje solno-siarczane, sól glauberską zawierające zdrój moczopędny „naftowym" zwany, jakoteż kąpiele z wody siarczanej i solanki i z mułów mineralnych a mianowicie z borowiny żelazistej i z mułów siarczanego i solnego.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. maja.

Lekarze zdrojowi dr **Adolf Dietzins** z Jarosławia, i dr. **Jan Rosner** z Krakowa. Apteka w miejscu. Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo uwzględniać się będzie tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

2502 1—10 **Zarząd zdrojowy truskawiecki.**

Magazyn

J. Drexlera & Synów

we Lwowie l. 2. Plac Kapitulny

poleca świeżo otrzymane, w wielkim wyborze

Płótna i stołową bieliznę
pierwszorzędnych fabryk
Dreliszki liberyjne i materacowe
Satyny i kretony francuskie najmodniejsze
Bieliznę męzką
POŃCZOCHY, SKARPETKI,
Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna
Pościel kompletną własnego wyrobu
Łóżka żelazne
DYWANY **angielskie,**
KAPY gobelinowe, pikowe i trykotowe
Kocyki na łóżka
Koce na konie i Grefenberskie
Cenniki i próbki franco. 2508 1—4

Nieprzemakalne

gunia i suknie guniowe

(LODEN),

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popielatego i czarnego naturalnego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap.	zł. 7.—	Eleg menżyków lub okrywka od	zł. 16—32
„ „ do podróży i na polowanie z kapuzą	„ 10.50	Styryjskie sacco lub kurtka	„ „ 10—20
„ „ cesarski l. okrywka	„ 12.—	Całe ubranie męzkie	„ „ 20—30
		Damski żakiet lub palto	„ „ 10 20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dla mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej Loden, umodnizowane materje gumowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach rzetelnie i rychło za pobraniem. 2385 1—?

Joh. Günzberg, handel sukna,
w GRAZ, (Styrja).

We Lwowie Rynek l. 33.	**J. Wallach & Syn**	We Lwowie Rynek l. 33.

handel sukna i towarów wełnianych

(założony w r. 1841)

poleca ze swego nader obficie zaopatrzonego **składu na sezon wiosenny i letni materje w najnowszych wzorach na ubrania męzkie, damskie i dziecięce,** a szczególnie **materje na ubrania męzkie i dziecięce** a to:
materje wełniane z domieszką bawełny szer. 135 ctm. metr od 1.45 do 2.40.
materje wełniane czyste bez domieszki bawełny szer. 135 ctm. metr od zł. 2.50 i wyżej
materje damskie na okrycia czysto wełniane 135 ctm. szerokości metr od zł. 2.50 i wyżej.
materje damskie na okrycia z domieszką bawełny 135 ctm. szerokości metr od zł 1.20 do 2.40.
Sukna i materje na liberje czysto wełniane szerok. 120 ctm. metr od zł. 1.85 i wyżej, tudzież **dreliszki liberyjne** czysto nicione do prania.
Materje nieprzemakalne czysto wełniane na płaszcze od deszczu metr od 2 zł. 50 ct. i wyżej. 2408 1—?

Wzorki w wielkim wyborze wysyłamy na każde żądanie franco.

Zamówienia zamiejsc we załatwiamy najspieszniej i najsumienniej.

Sport wędkowy.

Specjalności **przyborów do wędek**, wyrobu **angielskiego, francuskiego, amerykańskiego, i własnego,** poleca na nadchodzącą porę

J. Doleschel, Carl Mollner's Nachfolger,
we WIEDNIU, II. Bezirk, Praterstrasse, nr. 40.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 1181 1—4

1296 **Materje na ubrania.** 5—20

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz. tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, deskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1856 —
SKŁAD FABRYCZNY w BERNIE.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże nieby mi nic zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się niepodobały chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Kryżanowskiego i Nahlika.

Dr. SCHMIDTA doświadczone

plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bólów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy.

Przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów,** a to: **bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom.** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów Bittnera i tylko te za prawdziwe uważać, które opatrzone są całą firmą „Juljusz Bittner" aptekarz w Gloggnitz i wszystkie tym podobne wyroby odrzucać jako niegodziwe naśladownictwa.

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Dr. Schmidta „Plasterki" i dr. Behra „Estrakt na nerwy" są do nabycia **we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera,** Stanisławów A. B il apt. tudzież w wielu aptekach. 2076 21—25

Specjalna fabryka maszyn parowych

poziome i prostopadłe o sile od 1 do 20 koni.

Medal złoty na Wyst. Powszech. 1878, klasa 52. — 4 dyplomy honor. 1869—1876.

Maszyny poziome	Maszyny prostop.	Maszyny poziome
kocioł o prostem płomieniu o sile 3 do 50 koni	o sile od 1—20 koni	kocioł o płomieniu obrotowem o sile 6 do 50 koni

Wszystkie te maszyny są gotowe do wysyłki na żądanie. — Bezpłatna posyłka opisów szczegółowych. 1948 1—4

Dom J. Hermann Lachapelle. J. Boulet & Cmp. następcy, Inżynierowie Mechanicy, Paryż ul. Boinod Nra 31—33 (Boulevard Ornano Nr. 4-6) Paryż, dawniej ulica Faubourg Poissonnière.

Kurort Ober-Salzbrunn

na Szląsku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 403 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swymi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadające wielki zakład żętyczny (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starające się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, uciążliwościach hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunu" tudzież zamówienia na mieszkania załatwia

1795 1—8 **Książęca inspekcja źródła.**

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

DORSCH

przez

Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. — **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt, nr. 3,** tudzież

we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej do nabycia. 1002 10—12

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców.

PASTYLKI I ELIXIR HOUDÉ

Z MURIATEM KOKAINY

(Chlorhydrate de Cocaïne.)

Z powodu znieczulenia (anesthesie) miejscowego i względnego jakie wywołują *te pastylki*, sprawiają one ulgę natychmiastową i uśmierzają *bóle gardła, grypę, chrypkę, utratę głosu* i wszelkie zapalenia krtani. Usuwają *swędzenie, łechtanie i uczucie irrytacyi w gardle* wzmacniają *organa głosu*, oddają ważne usługi w leczeniu kanału pokarmowego i żołądka, ułatwiają połykanie pokarmów w bolesciach i *nabrzmieniach* gardła. Każdy cukierek zawiera jeden miligram *Muriatu Kokainy* chemicznie czystego. Doza od 6-ciu do 12-tu na dzień stosownie do wieku; należy zostawić je w ustach aż do rozpuszczenia i zażywać jeden po drugim na godzinę przed jedzeniem.

ELIXIR HOUDÉ z MURIATEM KOKAINY stanowi silny środek łagodzący *w nerwowych bolach żołądka,* przyspiesza powrót do zdrowia i powraca wyczerpane siły. Zalecany w leczeniu *zapaleń żołądka, gastralgijach, trudnem trawieniu, womitach i wszelkich rozstrojeniach żołądka,* uśmierza boleści żołądka *pochodzące ze skancerowanych ran i owrzodzeń.* Elixir ten zawiera dwa miligrammy substancyi skutkującej na 20 gramów. Doza — kieliszek po jedzeniu i w chwili napadu.

Skład w aptece: Houdé, 42, ul.: du Faubourg St. Denis w Paryżu.
We Lwowie: w aptece P. Mikolascha; — w Krakowie: w aptekach PP. Trauczynskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 11—?

Dyrekcja

Przedruk nie będzie opłacony.

MOLLA proszki seidlickie.

WARNUNG.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków w przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* Erich Keler apt.. w *Brodach:* M. Kulak apt., w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach:* J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu:* Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora:* A. Botezan apt.; w *Husiatynie:* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu:* J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej:* C. Piepes apt., w *Kołomyi:* Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie:* W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu:* W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt.. C. Maresch apt., w *Sokalu:* E. Wysoczański apt., w *Seretcie:* J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Szczakowej:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Co., w *Wadowicach:* A. Herfurth apt., w *Wojniczu:* C. Nodzyński apt., w *Zbarażu:* Js. Süssermann.

9 Medal złoty i dyplom honorowy. 9 Medal złoty i dyplom honorowy.

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

z Fray-Bentos, Ameryka południowa.

Ekstrakt mięsny Liebiga daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 150 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.

Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy

Justus v. Liebig farbą niebieską,

jak niżej:

J. v. Liebig

9 Medal złoty i dyplom honorowy. 9 Medal złoty i dyplom honorowy.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A Kochanowskiego (daw. Torosiewicza) Jak. Beisera, Zygm. Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura; w Tarnowie u W. Müldner i Spł.

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Do pana B Fragnera w Pradze!

Pański Dr. Rosy balsam życia okazał się nader wybornym środkiem domowym, albowiem moja żona w skutek użycia tegoż wyleczyła się zupełnie z długotrwałej choroby żołądka, połączonej z wzdęciami. Upraszam o przysłanie mi jeszcze dwóch flaszek jak najspieszniej.

Politz. Z poważaniem
A. Skala, szklarz.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

dr. ROSY „Balsam życia"

Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność **trawienia,** wytwarza **zdrową i czystą krew,** a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie **brak apetytu, odbijania kwasami,** wzdęcia, wymioty, **kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy,** przepełnienie **żołądka potrawami i t. d.,** jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Zwraca się uwagę.

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, zawsze wyraźnie zażądać:

dr. Rosy balsam życia

z apteki „B. Fragnera w Pradze", gdyż postrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu Balsam życia, a nie wyraźnie **dr. Rosy balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w aptece **B. Fragnera,** „zum schwarzen Adler", Eck der Spornergasse, nr. 205.

Dostać można we Lwowie: u Z. Ruckera apt., K. Krzyżanowskiego apt., J. Beisera apt., Henryka Blumenfelda apt., Mikołaja Karczewskiego pod „złotym Jeleniem", J. Piepesa apt.; w Krakowie J. Trauczyński apt.; dalej w aptekach: w Białej, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Buczaczowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Głogowie, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kańczudze, w Kołomyi, w Krakowie, w Leżajsku, w Lipniku-Białe, Mielcu, Nowym-Sączu, w Podgórzu, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Przemyślu, w Rymanowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku, w Saszowie, w Starym-Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Zakliczynie, w Żydaczowie, w Żywcu.

Wszystkie apteki w Austrji, tudzież większa część handlów korzennych, mają ten balsam na składzie.

Tamże sprzedaje się także

Pragska uniwersalna maść domowa,

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymania pokarmu i stwardnięcia piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości.

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu. 2431 1—15

W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam na uszy.

Najlepszy i wieloma doświadczeniami stwierdzony jako najpewniejszy środek na leczenie tępego słuchu i do uzyskania słuchu całkiem utraconego.

Flaszeczka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".